



ROK XLVI Nr 196 (14053) Wydanie I,

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW Piątek 24 VIII 1990 Cena 600 zł

Niemcy — razem 3 października koniec NRD

BERLIN (PAP). W czwartek nad ranem, tuż przed godziną 3.00, na nadzwyczajnym posiedzeniu Izby Ludowej zapadła historyczna decyzja: przyjęto uchwałę o przyłączeniu się NRD do Republiki Federalnej w dniu 3 października 1990 r.

wym, a na konferencji 2 plus 4 uregulowane zostaną zewnętrzne aspekty zjednoczenia. Za powyższą uchwałą głosowało 294 posłów, 62 było jej przeciwnych, a 7 wstrzymało się od głosu.

BONN (DPA). Kanclerz federalny Helmut Kohl w złożonym w czwartek oświadczeniu rządowym ocenił wysoko uchwałę Izby Ludowej w Berlinie wschodnim w sprawie przyłączenia NRD do Republiki Federalnej w dniu 3 października.

i tym samym wielkim dniem w historii naszego narodu — stwierdził kanclerz. Kohl podkreślił, że obecnie, po 40 latach, u rzeczywistnie się postulat zawarty w preambule ustawy zasadniczej „dopełnienia w swobodnym samostanowieniu jedności i wolności Niemiec”.

Spekulacje o kosztach zjednoczenia

Moskwa chce zapłaty

BERLIN ZACHODNI (PAP). ZSRR domaga się od zjednoczonych Niemiec szeroko zakrojonej pomocy gospodarczej i nieoprocentowanych kredytów. Moskwa oczekuje od Bonn 2,5 mld marek na pokrycie tylko samych kosztów stacjonowania swoich wojsk na obszarze NRD.

mieszkań dla powracających z NRD żołnierzy. Informację tę podał zachodniobermberski dziennik „Berliner Morgenpost” powołując się na poufny projekt „Układu o współpracy gospodarczej, przemysłowej i naukowej” przekazanego ministrowi spraw zagranicznych RFN H. D. Genscherowi podczas jego ostatniej wizyty w Moskwie przez Eduarda Szewardnadze.

Fidel, daj wygrać

HAWANA (PAP). Dziennik „El Nuevo Herald” ogłosił konkurs, polegający na odgadnięciu daty upadku Fidela Castro. Główna nagroda w konkursie będzie 4-dniowa wycieczka na Kubę dla 2 osób.

Odpowiedzi należy nadsyłać do końca września na adres: Consejo Para la Seguridad Interamericana, 122 Street N. W. Suite 710 Washington DC 20001 USA.

Żandarmi w szkartacie

WARSZAWA (PAP). Minister obrony narodowej uwzględniając dokonujące się przemiany w funkcjonowaniu naszego wojska w nowych warunkach społeczno-politycznych kraju, procesy restrukturyzacyjne sił zbrojnych — wydał rozkaz o powołaniu Żandarmerii Wojskowej. Obecnie — po określeniu zasad i ramowego zakresu jej działań oraz struktury organizacyjnej, kończymy prace nad rozwiązaniami szczegółowymi — powiedział dziennikarzowi PAP komendant główny formującej się Żandarmerii Wojskowej, gen. bryg. Jerzy Jaroż.

„Dziennik” bogatszy

Mieszkanca Warszawy p. Barbara Leśniewska z Maternowskich, córka pracownika koncernu IKC, wierna od wielu lat czelniczką naszego pisma, przekazała redakcyjnemu archiwum, wykonaną w technice rotografu wkładkę jubileuszową IKC z 1935 r. Za dar najserdeczniej dziękujemy! (TZB).

wskazał, że dzień, w którym podjęto decyzję o przyłączeniu się NRD, jest również dniem refleksji o cierpieniach, jakie przyniosł ludziom podział Niemiec.

Powrót prezydenta?

Kaczorowski gotów zastąpić Jaruzelskiego WARSZAWA (PAP). Źródła zbliżone do rządu RP na uchodźstwie podały, że prezydent Ryszard Kaczorowski wyraził zainteresowanie propozycjami działającej w kraju Partii Wolności, zawartymi w jej programie. — R. Kaczorowski poinformował o swej gotowości objęcia urzędu głowy państwa polskiego w kraju do czasu wolnych, powszechnych wyborów parlamentarnych i prezydenckich.

Na arabskim szczycie — z pistoletem lub w kamizelce kuloodpornej

Dyplomaci rzucają talerzami

Zapytany przez dziennikarzy, co myśli o obecnym stanie jedności arabskiej, prezydent Egiptu Mubarak odparł z wyraźną niechęcią: „Nie mówcie mi o niej. Z jednością arabską jest jak z pogodą — zmienia się”. Słowa Mubarak’a to bardzo delikatna ocena tego, co nastąpiło w świecie arabskim po irackiej napaści na Kuwejt.

Odbiciem głębokich podziałów, nie po raz pierwszy przeciw widocznych, jest wynik głosowania na niedawnym nadzwyczajnym szczycie kairskim nad rezolucją potępiającą Irak i przewidującą wysłanie arabskiego korpusu na pomoc Arabii Saudyjskiej. Za rezolucją opowiedziało się tylko 12 spośród 21 członków Ligi Arabskiej, a 8, w tym Irak — co

jest naturalne — głosowało przeciwko lub zgłosiło zastrzeżenia. Tunezja „nie zdążyła” przysłać delegacji do Kairu, ale 12 bm. prezydent Ben Ali w przemówieniu radiowo-telewizyjnym wyraźnie wzięł stronę Iraku.

Prawdziwy stan jedności arabskiej ujawniła EGYPTIAN GAZETTE odsłaniając kulisy szczytu kairskiego. Okazuje się, że głównym problemem podczas tego spotkania było zapewnienie osobistego bezpieczeństwa emirowi Kuwejtu Dżaberowi, ponieważ stojący na czele delegacji irackiej Taha Jassin Ramadan uparł się, by wejść na salę obrad z pistoletem w kieszeni, którym na dodatek cały czas się bawił. Ostatecznie stanęło na tym, że

W 51. rocznicę podpisania paktu Ribbentrop — Mołotow „Droga do Europy” pod lupą KGB WILNO (Reuter). W czwartek na granicy polsko-litewskiej trwała akcja „Droga do Europy”, zorganizowana przez litewski „Sąjūdis” i polską „Solidarność” w związku z 51. rocznicą podpisania paktu Ribbentrop — Mołotow. Poza Litwinami w akcji uczestniczyli Estończycy i Łotysze, Rosjanie i Białorusini, przedstawiciele „Związku Demokratycznego”, „Demokratycznej Partii Rosji”, niektórzy deputowani do Rady Miejskiej Moskwy i Leningradu.

Armenia i Turkmenia suwerenne

MOSKWA (AFP). Armenia stała się dwunastą republiką radziecką, która ogłosiła deklarację suwerenności. Choć uchwała parlamentu armeńskiego nosi nazwę „Deklaracja o niepodległości”, nie przewiduje jednak wydzielenia się republiki ze związku. „Teraz gdy Armenia jest niepodległym krajem, będzie mogła ustalić stosunki z całym światem, w tym

również z innymi republikami Związku Radzieckiego” — oświadczył przewodniczący parlamentu armeńskiego Lewon Ter-Petrosjan. W Turkmenii opublikowano w czwartek deklarację suwerenności państwowej tej środkowoazjatyckiej republiki. W przyjętej jednogłośnie przez parlamentarzyków deklaracji stwierdza się, że Turkmenia sprawuje pełną władzę nad całym swoim terytorium.



Na zdjęciu: uzbrojeni ormiańscy feadini w przygranicznym rejonie

Od 1 września najniższa płaca — 368 tysięcy złotych

Poziom dopuszczalnej nędzy

WARSZAWA (PAP). Min. Jacek Kuroń doprowadził do końca to, co obiecał kiedyś przed rokiem obejmując resort pracy i polityki społecznej — „domknął” system osłony społecznej, czyli — jak to nazwał 23 bm. na konferencji prasowej — określił poziom dopuszczalnej nędzy. Od 1 września ulegają zmianie zasady ustalania najniższego wynagrodzenia. Płaca minimalna gwarantowana pracownikowi za pełną, miesięczną pracę obejmie wszystkie składniki wynagrodze-

nia, a nie jak dotychczas, jedynie stawkę wynagrodzenia zasadniczego. W ten sposób płaca ta od 1 września wyniesie 368 tys. zł. Stawka ta obowiązuje wszystkie zakłady pracy, a nie — jak do tej pory — tylko jednostki gospodarki społecznej. Jednocześnie zmieniają się zasady przyznawania niektórych świadczeń ustalanych dotychczas w relacji do najniższego wynagrodzenia. Dotyczy to diet i innych należności za czas podróży służbowych na terenie kraju, dodatku za rozłąkę, wynagrodzenia pracowników młodocianych, zasad budowy zakładowych tabel płac na podstawie wartościowania pracy.

Wzrost płacy minimalnej spowoduje zwiększenie zasiłku dla bezrobotnych, który ustalany jest na poziomie 95 proc. najniższego wynagrodzenia. Zwiększa się on od 1 września ze 120 do 350 tys. zł. Jednocześnie będzie przeprowadzona weryfikacja dotych-

czas przyznawanych zasiłków, które w znacznej części — dzięki zbyt liberalnym przepisom ustawy o zatrudnieniu — otrzymywały osoby wcześniej nie pracujące.

W związku z ustaleniem od 1 września najniższego wynagrodzenia na poziomie 368 tys. zł, świadczenia ustalane w relacji do płacy minimalnej przedstawiają się następująco: zasiłek dla bezrobotnych — 350 tys. zł, dieta służbowa — 12 tys. zł, ryczałt za nocleg — 18 tys. zł, ryczałt za dojazd środkami komunikacji miejscowej — 2400 zł, dodatek za rozłąkę — 11 100 zł, ryczałt za nocleg pracownika czasowo przeniesionego — 16 650 zł.

MSW zaprzecza pogłoskom

Weryfikacja nadal nie zakończona

(Inf. wł.) Przez wiele tygodni Wojewódzka Komisja Weryfikacyjna w Krakowie dokonywała oceny byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa pod kątem ich przydatności do dalszej pracy w resorcie spraw wewnętrznych. Wynikiem tej kwalifikacji były negatywne opinie w stosunku do około 190 osób. Tymczasem wczoraj „rozszedła się pogłoska” mówiąca o tym, że Cen-

tralna Komisja w Warszawie rozpatrując odwołania uznała raczej ponad połowę zweryfikowanych negatywnie, przekreślając wyniki pracy krakowskiego zespołu. Z pytaniem o wyjaśnienie zwróciliśmy się więc do mjr. Andrzeja Ankiewicz’a z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który powiedział nam:

„Dotychczas zapadły wyłącznie decyzje negatywne, czyli te gdy była zgodność opinii komisji wojewódzkiej i centralnej. W przypadkach, gdzie nie było pewności, a raczej wątpliwości sprawy zostaną ponownie przedyskutowane z przedstawicielami Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjnej, a jakichś pierwszych ustaleń można się spodziewać dopiero we wrześniu. Żadne formalne decyzje, pozytywne dla odwołujących się, nie zostały więc na razie podjęte”. (J. Sw.)

Strzelanina w stolicy

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy Komendy Stołecznej Policji 21 bm. ok. godz. 17.30 w Warszawie na ul. Kojników funkcjonariusz Wydziału Ruchu Drogowego usiłował zatrzymać do kontroli drogowej dwa „polonezy” — białego i zielonego. Kierowca białego pojazdu — jadącego z przodu — nie zareagował na wezwanie do zatrzymania. Policjant ruszył w pościg radiowozem. Uciekający na łuku drogi samochód wpadł w poślizg i zatrzymał się na chodniku. Do zbliżającego się policjanta z samochodu oddano dwa strzały. Po oddaniu strzału ostrzegawczego w górę policjant dwukrotnie strzelił w kierunku odjeżdżającego pojazdu. Gdy próbował zatrzymać drugiego zielonego „poloneza” — taksówkę, kierowca usiłował rozjechać interweniującego funkcjonariusza. Ten, strzelając w kierunku samochodu, przestrzelił szybę w prawych tylnych drzwiach. Obaj kierowcy zbiegli.

maż, taksówkarz (karany w 1982 r. za zagarnięcie mienia społecznego oraz zachwałą kradzież — art. 199 paragraf 1 i art. 208 k.k.) zgłosił się 22 bm. we wczesnych godzinach rannych do szpitala bródnowskiego z raną postrzałową prawego ramienia. Z rany usunięto pocisk.

Sobota z „Dziennikiem”

Do jutrzejszego numeru „DzP” przygotowaliśmy m. in.: ◆ pytania do szefa krakowskiej delegatury Urzędu Ochrony Państwa ◆ seans z Kaszpirowskim ◆ reportaż o młodych komunistach (z importu) ◆ opowieść o klasztorze gdzie zmagazynowano dzieła Lenina ◆ rozważania dlaczego aktor nie śpiewa? ◆ spojrzenie za kraty. Ponadto jak zwykle stałe rubryki a wśród nich KRZYŻÓWKA z 2 nagrodami po 100 000 zł i bezpłatnym przejazdem na trasie Kraków — Wiedeń — Kraków.

**REDAKTOR  
DEPEZOWY**

**PODAJE:**

**PRAWO KOSMICZNE**

Rozwój technik kosmicznych wymaga coraz szerszych uregulowań prawnych. Kto i w jakich warunkach może korzystać z satelitów? Czy nie naruszają one suwerenności poszczególnych państw? Teledetekcja — kto ma prawo fotografować terytoria innych państw? Zagrożenia środowiska kosmicznego — to tylko niektóre problemy. W ostatnich latach rozwijane są międzynarodowe prace nad tworzeniem prawa kosmicznego. Uczestniczą w nich polscy specjaliści, m. in. z Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, PISM, Instytutu Państwa i Prawa PAN.

**CEL PAL!**

W ciągu tego roku ponad 600 tys. mieszkańców USA przeżyje „bliskie spotkanie” z bronią palną, co jest wynikiem swobodnego nabywania broni na terenie Stanów Zjednoczonych. Zdaniem specjalistów z Ministerstwa Sprawiedliwości, 9200 ludzi tego „spotkania” nie przeżyje, a 15 tys. będzie się leczyc z ciężkich ran. Broń palna służy do 7 proc. aktów gwałtu, 18 proc. rabunków i 22 proc. większych napałów rabunkowych.

**NIEZWYKLE POZYCJE**

Amerykański miesięcznik „Harper's Magazine” ma rubrykę „Harper's Index”, która jest poradą niezwykłych informacji statystycznych z różnych stron świata, często zestawionych w efektowne pary, zawsze udokumentowanych. Dwie niecodzienne informacje w numerze wakacyjnym dotyczą budżetu Pentagonu i są następujące: suma przeznaczona na zakup ciężarówek opancerzonych ołowiem i pomyślanych jako schronienie dla członków rządu USA w razie ataku atomowego — 58 milionów dolarów; suma, jaką prezydent proponuje przeznaczyć na ten cel w roku przyszłym — 85 milionów dolarów; suma, jaką siły powietrzne USA zamierzają wydać w tym roku na zbieranie wpływu hałasu odrzutów na żrebne klacze — 100 tysięcy dolarów.

**DEMOKRACJA  
A RESTRYKCJE**

Stany Zjednoczone uchodzą za najbardziej demokratyczne państwo na świecie. Podpisały też historyczny akt w Helsinkach. Tymczasem mieszkańcy USA są nadal dyskryminowani, jeśli chodzi o swobodę podróżowania po świecie. Obywatele USA nie mają prawa — zgodnie z decyzjami rządu — podróżować do takich państw, jak Kuba, Wietnam, Kambodża, Korea Północna i Libia. Albania w ogóle nie znajduje się na tej liście, gdyż USA nie mają stosunków dyplomatycznych z tym państwem europejskim. Wyjątek — w podróżowaniu do tych państw — stanowią dziennikarze i naukowcy. Muszą uzyskać zgodę rządu, albo narażają się — bez takiej zgody — na wysokie kary pieniężne, więzienie, a nawet dożywotnią pracę przymusową.

Redaktor wydania:  
**ANDRZEJ LENCZOWSKI**

Redaktor depeszowy:  
**MACIEJ SABATOWICZ**

Redaktor techniczny:  
**JANUSZ LAPPE**

Kierownik korekty:  
**ZOFIA MRZEWIŃSKA**

# Fundacje dla fundacji

(Inf. wł.) W dniach 18—22 bm. odbyła się w Krakowie sesja zorganizowana przez Fundację dla Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Johns Hopkins z Baltimore (USA). Było kilka przyczyn zorganizowania tej imprezy właśnie w Polsce. Brano przede wszystkim pod uwagę zmiany społeczno-polityczne i zainteresowanie Europy Zachodniej naszym krajem. W sesji wzięły także udział inne słynne fundacje m. in. Rockefeller Brother Foundation, Fundacja Forda, Sasakawa Peace Foundation, Fondation de France. Ze strony polskiej uczestniczyli przedstawiciele Fundacji Gospodarczej „Solidarność”, Fundacji Im. Stefana Batorygo i Polskiego Klubu Ekologicznego. Efekty sesji będą widoczne dopiero za jakiś czas — powiedział nam dr Jan Gawlik, dyrektor Fundacji dla Uniwersytetu Jagiellońskiego — ta służyła przede wszystkim wzajemnemu poznaniu się i ocenie możliwości potrzeb i celów. Krajem Europy Zachodniej zależy by w Polsce wytworzyła się podobna jak u nich sytuacja w działalności charytatywnej i filantropijnej i by nasz kraj jak najszybciej stał się równorzędnym partnerem dla świata.

W sesji wzięł udział m. in. kardynał Franciszek Macharski, ks. Bronisław Fidelus, Jacek Kuroń, Zbigniew Bujak, Mieczysław Gil. Obecni byli także konsul generalny USA w Krakowie i ambasador USA w Watykanie goszczący w tym czasie w naszym mieście. Przedstawiciele zachodniej fundacji ustosunkowali się pozytywnie do naszych potrzeb. Muszą jednak wiedzieć na jaki cel zostaną przeznaczone ofiarowane przez nich środki.

W Polsce jest aktualnie zarejestrowanych ok. 560 fundacji, niektóre istnieją tylko na papierze. Działają w warunkach o wiele gorszych, niż na Zachodzie. (olch)

## Strażnik przebudowy

(Inf. wł.) W Bielsku Białej powstał Społeczny Ruch Inicjatyw Gospodarczych. Jego inicjatorem jest poseł Andrzej Zawiaślak. W zorganizowanym przez poseła Grażynę Staniszeuską zwołaniu założycielskim udział wzięli m. in. posłowie: Jerzy Bartnieki, Wiesław Kaczmarek, Jerzy Orzeł

oraz przedstawiciele „Solidarności”. Senat reprezentował Andrzej Machalski a Ministerstwo Przekształceń Własnościowych doc. Wojciech Góralczyk.

Ruch nie przyjął żadnych form organizacyjnych, nie ma statutu ani bazy członkowskiej. Jego celem jest upowszechnienie aktywności oddolnej, dającej rękopię racjonalnego sposobu rozwiązywania lokalnych problemów gospodarczych. Wypracowane na tym szczeblu koncepcje stanowią mając uzupełnienie programów rządowych. Jest to oferta skupienia sił na nowych rozwiązaniach gospodarczych, eliminująca zagrożenia przebudowy, bez podziału na linie polityczne. Poszczególne grupy regionalne SPRING-u wpływają będą przez swoich przedstawicieli w Sejmie na decyzje rządu i parlamentu dotyczące prywatyzacji.

Na szczeblu krajowym i lokalnym powstaną banki informacyjne, gdzie każdy będzie mógł uzyskać szczegółowe i obowiązujące przepisy prawne i poznać rozwiązania przyjęte w innych podobnych jednostkach gospodarczych. Do swych zadań SPRING zalicza także powołanie lokalnych grup mediacyjnych, które przy założeniu neutralności, będą bezstronnie rozstrzygały powstałe na terenie zakładów pracy konflikty. Aby sprostać przyjętym celom ruch powoła Fundację na rzecz Edukacji Ekonomicznej. (bog)

**Konferencja prasowa w ZR „Małopolska”**

## Solidarnie z Gdańskiem

(Inf. wł.) Na wczorajszej konferencji prasowej w Zarządzie Regionu Małopolska NSZZ „S” rzecznik prasowy Regionu Marek Czerniak poinformował dziennikarzy o sprawach aktualnie zajmujących związek.

Rzecznik oświadczył, że Małopolska w pełni popiera apel ZR w Gdańsku do posłów i senatorów RP o uznanie, że stan wojenny był nielegalny, niezgodny z prawem i wymierzony przeciwko narodowi. Tym bardziej, że etos Solidarności zawsze wykluczał używanie siły w jakiegokolwiek postaci w rozwiązywaniu problemów społecznych i politycznych. Dlatego wszelkie spekulacje i szukanie usprawiedliwień mówiących o konieczności dziesięciu i wybieraniu mniejszego zła są w tym wypadku niedopuszczalne.

W związku z rocznicą powstania Solidarności rzecznik podzie-

lił się z dziennikarzami refleksją o krzywdach wyrządzanych ludziom nie tylko przez przedstawicieli poprzedniej ekipy rządzącej, ale i samą Solidarność, która walcząc o cele społeczne wielkiego formatu i o własne przetrwanie też bywała bezkompromisowa i pełna determinacji. Rocznicowe obchody nie powinny ograniczać się tylko do przypominania pozytywów i własnych sukcesów. Pora na oceny bardziej zdystansowane.

Jacek Smagowicz, członek Komisji Krajowej i ZRM przedstawił aktualia dotyczące negocjacji związkowców z rządem, starań o powołanie lokalnych grup mediacyjnych, wzrost bezrobocia wynikający z wprowadzonej prywatyzacji oraz najnowszych danych o uwzględnieniu ponad 50 proc. odwołań od decyzji Komisji Weryfikacyjnych pracowników b. Służby Bezpieczeństwa. (PO)

## Dyplomaci rzucają talerzami

(Dokończenie ze str. 1)

emir Kuwejtu siedział przy konferencyjnym stole ubrany w w... kuloodporną kamizelkę.

Jeszcze przed rozpoczęciem obrad iracki minister spraw zagranicznych Tarik Aziz zrobił obchód niektórych delegacji głośno ostrzegając przed głosowaniem za rezolucją potępiającą Irak. Adresatami tych pogroźek były przede wszystkim delegacje państw znad Zatoki Perskiej, które jednak — jak się potem okazało — nie przestraszyły się. W czasie obrad doszło do tak ostrych potyczek słownych, że kuwejcki minister spraw zagranicznych Sabah zasiał b. emir, ponieważ nie mógł znieść — jak pisze EGYPTIAN GAZETTE — „irackich zniewa i gróźb”.

To nie wszystko. Do irackich dyplomatów, którzy od początku dążyli do stordowania szczytu kairskiego (z powodu ich sprzeciwu wobec udziału delegacji kuwejckiej konferencja musiała zostać przerwana o dzień), dołączył przewodniczący OWP Jaser Arafat, który od czasu przenosin do

Bagdadu stał się pierwszym o-rędownikiem Saddama Husajna. Swoją drogą ciekawe, kto teraz będzie finansował OWP, bo chyba już nie szejkwowie znad Zatoki Perskiej.

Jak twierdzi EGYPTIAN GAZETTE Arafat tylko szukał pretekstu do opuszczenia szczytu kairskiego i dlatego omal nie sprowokował bójki z redaktorem naczelnym kairskiego dziennika AL GUMHURIA Mahfuzem el-Ansamim. Przechodząc obok niego, gdy ten dyskutował z Abu Ijadem (osobistość nr 2 w OWP), Arafat rzucił kąśliwie, aby nie rozmawiać z tymi, „którzy najpierw dostają polecenia, a dopiero potem piszą”. Była to aluzja do artykułu Ansarięgo, w którym skrytykował stanowisko Arafata wobec irackiej napaści na Kuwejt. Ansari miał na to zareagować słowami: „Piszemy

tylko to, co myślimy”. Co rozsierdziło Arafata do tego stopnia, iż powiedział: „Nie powinniśmy rozmawiać z irackimi agentami”.

Tego Ansariemu było już za dużo i zwrócił Arafatowi uwagę, aby nie używał takich określeń. Przywódca OWP poszedł potem na skargę do gospodarza szczytu, Mubarak, iż jeden z egipskich dziennikarzy obraził go, wobec czego on nie zamierza uczestniczyć w konferencji. Ostatecznie udało się incydent załagodzić.

Jak pisze EGYPTIAN GAZETTE o przebiegu niedawnego szczytu arabskiego, w Kairze krąży wiele jeszcze innych historii i plotek, w tym i taka, że na przyjęciu dla jego uczestników delegacja iracka zaczęła rzucać talerzami w przedstawicieli Kuwejtu.

## Występujemy o refundację strat

Polska wystąpiła o refundację strat gospodarczych spowodowanych przyłączeniem się do embargo nałożonego na Irak rezolucją 661 Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Zgodnie z szacunkami departamentu międzynarodowych stosunków ekonomicznych MSZ oraz Ministerstwa Przemysłu, w wyniku podjętych sankcji, strona polska nie będzie mogła otrzymać 750 tys. ton ropy z jednego miliona ton zamówionego w tym roku jako spłata długu irackiego w Polsce. Ropę tę musimy kupić na wolnym rynku za gotówkę płaćąc za nią ok. 130 mln dolarów.

Nie możemy również liczyć na dostawę dalszych 1—2 mln ton ropy, które mieliśmy otrzymać jako spłatę irackiego długu w roku

przyszłym. Spowoduje to konieczność sięgnięcia do rezerw dewizowych uszczuplając nasz stan posiadania o 170—340 mln dolarów (według cen obecnych).

Biorąc pod uwagę konieczność importu odpowiedniej ilości gotowych paliw spowodowanego tego rocznym opóźnieniem w dostawach radzieckich (zaległości sięgają ok. 2 mln ton) oraz perspektywę rozliczenia od przyszłego roku na zaliczenia wolnodewizowe ze Związkiem Radzieckim szacuje się, iż w 1991 r. trzeba będzie wydatkować dodatkowo z powodu kryzysu irackiego od 800 milionów do miliarda dolarów nieprzewidzianych wcześniej w planie wydatków, co spowoduje nowe napięcia w bilansie płatniczym.

„THERE'S SOMEONE IN POLAND  
WE SHOULD DO BUSINESS WITH”.  
„BUT DOES HE SPEAK ENGLISH?”

**INTERNATIONAL HOUSE KRAKÓW**  
oferuje kursy języka angielskiego dla ludzi interesu.

Nie tylko nauczymy Cię języka, ale także zaleźć się w każdej sytuacji związanej z biznesem.

**BUSINESS ENGLISH**  
**INTERNATIONAL HOUSE KRAKÓW**  
filia

**INTERNATIONAL HOUSE LONDON**

Informacje i wpisy od 20 sierpnia Kraków, ul. Czapskich 5, godz. 12—17, tel. 21-94-40, 22-64-82.



**Nieco ciepłej**

Polska południowa przechodzi pod wpływ klina wyżowego. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie duże, przechodzące w umiarkowane i małe, rano miejscami zanikające opady deszczu. Temperatura maksymalna dniem od 19 do 23 stopni, a w nocy od 7 do 11 st. W Tatrach dniem 6, nocą 3 st. Wiatr siabły i umiarkowany, zachodni i południowo-zachodni.

Prognoza orientacyjna na następną dobę: dalsza poprawa pogody, temperatura dniem od 22 do 25 stopni, a nocą od 8 do 12 st. W niedziele także będzie ciepło i słonecznie — warto wybrać się za miasto.

Ciśnienie atmosferyczne w Krakowie na wysokości lotniska w Balicach z 23 bm. godz. 15: 744,8 mm, tj. 993 hPa, wzrost ciśnienia.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 5.42, a zajdzie o 19.41. Dzień jest krótszy o 2 godziny 24 minuty i ma 13 godzin 59 minut. (k)

## WCZORAJ W KRAJU I NA ŚWIECIE

▲ **SPRAWCÓW GRUDNIA 1970 PRZED SĄD.** Niezależny Krajowy Związek Zawodowy „Solidarność Weteranów Pracy” skierował wniosek do prokuratora generalnego o podjęcie postępowania karnego przeciwko sprawcom krwawych wydarzeń z grudnia 1970 r. Autorzy wniosku utrzymują, że dramat ten nie doznał się nie tylko pełnego wyjaśnienia, ale i napiętnowania.

▲ **OBALENIE CEAUSESCU — WYNIKIEM ZAMACHU.** Największy oficjalny dziennik rumuński „Adevarul” poparł teorię, że Nicolae Ceausescu został obalony w wyniku zamachu, a nie rewolucji. W opublikowanym w czwartek wywiadzie były dysydent Silviu Brucan i b. minister obrony Nicolae Militaru stwierdzili, że uczestniczyli w spisku przygotowywującym zamach. Wg nich, do spisku należeli dysydenci, całe jednostki wojskowe, generałowie, a nawet ludzie z Securitate.

▲ **WOKÓŁ NAUKI RELIGII W SZKOŁACH.** W Ministerstwie Edukacji Narodowej odbyło się spotkanie przedstawicieli ministerstwa oraz Polskiej Rady Ekumenicznej. Przedmiotem obrad była instrukcja w sprawie nauczania religii w szkołach państwowych. Polska Rada Ekumeniczna przyjmując, że nauczanie religii w szkołach jest pożądane uzgodniła, że minister edukacji narodowej wyda odrębną instrukcję dotyczącą zasad wprowadzania nauki religii w roku szkolnym 1990/1991 dla kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz innych zainteresowanych związków wyznaniowych.

**Kryzys w Zatoce będzie fatalny dla światowej gospodarki**

## Jordania zamyka granicę z Irakiem

LONDYN (Reuter). Giełdy światowe odnotowały rekordowe spadki notowań w związku ze stale zaostrzającą się sytuacją w rejonie Zatoki Perskiej. Wśród ekspertów nasilają się obawy, że kryzys w rejonie Zatoki przyniesie fatalne skutki dla światowej gospodarki. Wielka piątka w Radzie Bezpieczeństwa rozpoczęła kolejną próbę porozumienia się w sprawie podporządkowania ONZ sił zbrojnych w rejonie Zatoki Perskiej.

Irak oskarżył państwa zachodnie o rozlokowanie broni nuklearnej w rejonie Zatoki Perskiej i zaproponował w Genewie utworzenie na Bliskim Wschodzie strefy bezzatomowej i bez broni chemicznej. Prasa iracka pisze, iż ponad 5 mln Irakijczyków zgłosiło

się ochotniczo do tzw. Armii Ludowej.

Saddam Husajn oświadczył, że większość przywódców arabskich krajów Zatoki Perskiej służy interesom zachodnim. W otwartym liście skierowanym do prezydenta Egiptu Mubaraku Saddam twierdzi, że dynastia kuwejcka i król Arabii Saudyjskiej Fahd zaczęli spiskować przeciwko Bagdadowi.

Król Jordanii Husajn udał się do Jemenu podejmując ostatnią próbę zapobieżenia wzbuchony wojny na Bliskim Wschodzie. Jordania, zalana falą uchodźców z Iraku i Kuwejtu, zamknęła swe granice z Irakiem.

**NOWY JORK (AFP).** Przedstawiciele pięciu państw będących stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ (USA, ZSRR, Chin, Wielkiej Brytanii i Francji) osiągnęli porozumienie w sprawie projektu rezolucji zezwalającej na użycie „minimum siły” w celu zapewnienia przestrzegania embarga wobec Iraku — poinformował w czwartek ambasador USA w ONZ Thomas Pickering. Propozycję projektu zgłosiła strona amerykańska.

**Ilu nas?**

Według opublikowanych ostatnio w Nowym Jorku danych ONZ, szacuje się, że w połowie 1990 roku liczba mieszkańców świata wynoszą 5,3 miliarda. Przewiduje się, że do 2000 roku liczba mieszkańców globu wzrośnie do 6,3 miliarda, a do roku 2025 — do 8,5 miliarda.

## Ogłoszenia ekspresowe

- Tanio i pewnie!**  
**WIENIEN Z „GLOBUSEM”**  
Koncesja austriacka  
Kobiety zniżka dzieci bezpłatnie.  
Bilety: Wiedeń — 1150 Jadengasse 3-12.  
Kraków — ul. Strzelecka 13, tel. 21-42-61, 55-31 29 g-25449
- MAŁŻENSTWO** poszukuje M-3. Tel. 56-52-45, do 15, od poniedziałku do piątku. g-28237
- POSZUKUJE** mieszkania 2-pokojowego z telefonem. Tel. 37-06-47. g-28284
- KUPIE** lub wynajmę M-3. — Tel. 34-49-21. g-28236
- ARO 244, 1986**, stan idealny — sprzedam, od godz. 16, os. Na Stoku, ul. St. A. Poniatowskiego 41. g-28407
- HURTOWNIA** — podkoszulkowe. Tel. 56-34-84. g-25468
- SOKI BB** — sprzedam. — 44-69-03, 48-35-13. g-28007
- HAŁE** lub duży magazyn w Krakowie — wynajmę lub kupię. 48-35-13, 44-59-03. g-23010
- KUPIE** działkę na Woli Justowskiej. Tel. 44-29-99. g-28444
- MONTAŻ** domofonów, tel. 47-11-26, (10-18). g-28504
- POSZUKUJE** garażu, tel. 47-11-26, g-28505
- CZESKA** perkusie — sprzedam. Niepolomice, tel. 353. g-28553
- SPRZEDAM** frezarkę do metalu — od 20. — Tel. 11-23-30. g-28320
- SPRZEDAM** pustaczarkę, kruszarkę, wlatę, rury 5r. 219, tel. 43-22-26, po godz. 20. g-28209
- PPHU MADEXIM** zatrudni wykwalifikowanych murarzy, tynkarzy, cieśli, zbrojarzy, dekarzy oraz instalatorów wod.-kan.-gaz. c.o. — Tel. 37-86-87 lub osobiście ul. Rydla 29. d-857
- CENTRUM** Krakowa! — Mieszkanie trzykondygnacyjne, 3-spiżniowe, 2 łazienki, 2 balkonów, 2 garaży. Oferty 38488, „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-28298
- „RAK”** spalnowy — sprzedam. — 34-30-54. g-28575
- ZAMIENIE** 3 pokoje 96 m<sup>2</sup> — na dwupokojowe. Tel. 47-08-48. g-28416
- SPRZEDAM** filzy, grzejniki żelwne, blachę ocynkowaną. Tel. 11-98-43. g-28416
- TANIO** sprzedam parkiet, filzy, nowy telewizor kolorowy Rubin. Mała Góra 18/142, Nowy Bleżanów. g-28290

## Notowania walutowe

- **SLAWKOWSKA 3 („Juventur”)** — dolary: 9500—9600, marki: 6000—6100, bony: 9350—9450
- **RYNEK GŁÓWNY 9 („Renesans”)** — dolary: 9500—9580, marki: 6000—6100, bony: 9350—9450.
- **PLAC NA GROBLACH 17 („Edmar”)** — dolary: 9500—9600, marki: 6000 (skup), bony: 9350—9500.
- **KARMEŁICKA 11 („Dol Mar”)** — dolary — 9500—9600, marki: 6000—6100, bony: 9350—9450.
- **RYNEK GŁÓWNY 6 („Student Service”)** — dolary: 9500—9570, marki: 6000—6070, bony: 9400—9500.
- **GARBARSKA 14 („Vabank”)** — dolary: 9500—9600, marki: 6000—6100, bony: 9350—9450.

**FIRMY HANDLOWE ŁODZIŃSKICH**

- **PSTROWSKIEGO 36** — dolary: 9480—9600, marki: 5960—6080, bony: 9350—9450.
- **RYNEK KLEPARSKI 13** — dolary: 9490—9590, marki: 6000—6120, bony: 9350—9470.
- **PSTROWSKIEGO 25** — dolary: 9480—9600, marki: 5960—6100, bony: 9350—9450.
- **SZEWSKA 15** — dolary: 9480—9600, marki: 5970—6100, bony: 9370—9500.



Tego dnia wszystko przepadło: przestał istnieć Eden.

JÓZEFA TRASZEWSKIEGO wyrwał ze snu huk bomb. Zanim pomyślał o ukryciu się, zdążył spojrzeć na zegarek: była 4 rano. Nad Jahra unosiły się kłęby czarnego dymu. Po niebie sunęła eskadra helikopterów. W pewnej chwili jedna z maszyn odłączyła się od pozostałych. Lekkością pilota wykorzystał lecający od strony Kuwejtu „Mirage”. Już pierwsza rakietą osiągnęła cel: helikopter eksplodował w powietrzu. Szczątki maszyny spadły w pobliżu polskiego kampusu w Amharze.

Nie spodziewali się wojny. Wiadomości o koncentracji wojsk irackich przekazywane przez kolegów powracających z urlopów, nie budziły obaw. Zнали dobrze sąsiednie państwo, nie wierzyli, że może zaatakować neutralny Kuwejt. Emir wciąż pozostawał dla nich największym przyjacielelem prezydenta Husajna z okresu wojny z Iranem. Inne sprawy zaprzętały uwagę Polaków — 15 sierpnia przyjechał mial do Kuwejtu TIR, który co 2-3 miesiące zabierał tzw. mienie przesiedleńcze. Była to znakomita okazja, aby przesiadć do kraju telewizory, magnetowidy nabyte przy reprezentacyjnej Fahad Al Salem Street.

Mało kto nosił przy sobie pieniądze. Wystarczyło pójść „pod ścianę” — przy każdej z większych kooperatyw, spółdzielczych supersamów, znajdował się automat wypłacający właścicielom specjalnych kart większe lub mniejsze kwoty. Usytuowani wyżej w hierarchii zawodowej Polacy mieszkali w willach, poruszali się po mieście własnymi lub wypożyczonymi samochodami. Polskie spotkania odbywały się zazwyczaj w kościele w Ahmadii, pół godziny jazdy od Kuwejtu. Niedzielne nabożeństwa o godz. 20 odprawiało dwóch księży: Hiszpan — po łacinie i Maltańczyk — po polsku. Poczuł pełnego bezpieczeństwa i komfortu materialnego sprawiło, że nasi rodacy dość szybko przystąpili w

chciałem ryzykować i zawrócić.

105 pracowników Warszawskiego Przedsiębiorstwa Robót Wiertniczych i Geodezyjnych nie mogło nawet pomyśleć o luksusie przejażdżki. Przykuci do jednego miejsca, przez trzy dni drżeli o życie. Baza PRWiG znajdowała się pomiędzy stanowiskami irackiej artylerii a najdłuższą bronią się formacją kuwejckiej broni raketowej. Wymiana ognia trwała kilkadziesiąt godzin, ziemia wstrząsana pociskami tańczyła pod stopami przerażonych robotników.

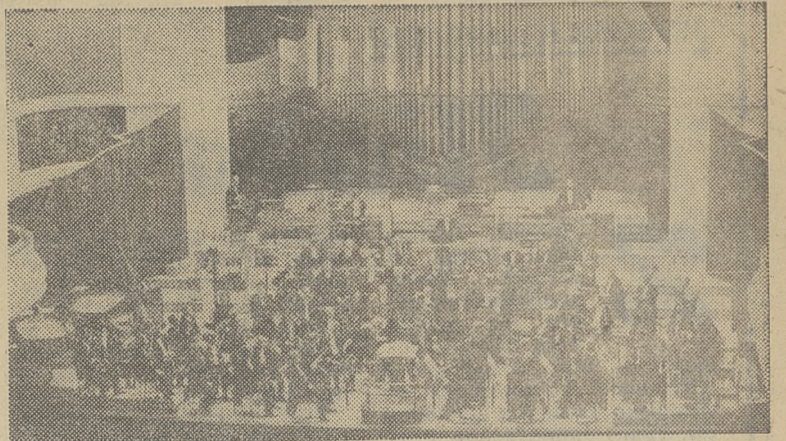
Kuwejtczyzy nie mieli żadnych szans. 120 tysięcy wyruszyło przeciwko 10 tysiącom — komentuje STEFAN BOBER z PRWiG. Kuwejtczyzy nie wytrzymali wiecieklych ataków. Trzeci dnia przyszedł do nas porucznik z dwoma sierżantami i prosił o cywilne ubranie. Oczywiście natychmiast spełniliśmy jego prośbę.

Silny opór stawili najeźdźcom żołnierze kuwejccy rozlokowani w Ministerstwie Obrony i Szkole Kadetów. Uporczywie walki obserwował z okien szpitala Al-

kowskemu „Instalowi” zabrano dwa wypożyczone nissany-patrole. Kuwejtczyzy wykazywali w obronie wielką desperację. Strzelano do żołnierzy irackich z prywatnych samochodów. W ogniu takich walk znalazł się pojazd z „Instalą”. Iracka kula dosięgła STANISŁAWA CIASTONIA i ugrzęzła mu w przedramieniu.

Najwcześniej — 2 sierpnia o godz. 6.30 — zamlikło kuwejckie radio. Przez cały dzień nadawała swój program telewizja. Po ok. 36 godzinach przerwy w emisji pojawił się na ekranach telewizorów spiker, który ogłosił, że wielki przywódca narodu irackiego, prezydent Saddam Husajn pozbawił majątków krwiopiczje rody Al-Sabahów, Al-Ganimów etc. W mieście zamario życie — otwarte były jedynie kooperatywy w których z dnia na dzień ubywało towarów. Najlepiej czuli się w sklepach iraccy żołnierze.

Byłem świadkiem — wspomina ANDRZEJ MAJEWSKI z Warszawy — jak wchodzili do kooperatyw i nie płacili za zabrane towary.



Występ orkiestry Filharmonii Narodowej w Hamburgu.

# Ubodzy krewni

Rozmowa z dr ELŻBIETĄ ILLASIEWICZ z Instytutu Socjologii i Filozofii PAN

— Prowadzi Pani badania nt. „Postrzeżenie Europy”. Jest to inicjatywa doc. Józefa Niánika i polskiej agendy Klubu Rzymskiego. Jak młodzi Polacy postrzegają własny kraj na tle Europy?

— W postawach badanych studentów (socjologii i matematyki) pojawiły się niepokojące sformułowania, wskazujące na to, że własny kraj widzą jako gorszy od innych, sformułowania świadczące o istnieniu bariery, która oddala nas od Europy. Część studentów przyjmuje postawę pragmatyczną. Mówi o wielkości i gęstości zaludnienia, możliwościach gospodarczych kraju. Inni, i ci najsilniej reprezentują „kompleks polski”, skłonni są dostrzegać jedynie nasze ułomności. Odmienne jeszcze postawę reprezentują ci (ale nie jest ich wielu), którzy mają nie pozabawioną emocji skłonność do idealizowania naszego dorobku, wkładów w dokonujące się zmiany, a równocześnie kładą nacisk na naszą nieszczęśliwą historię i niedocenianie w opinii innych. Ten wątek nazywam cierpięciznogodnością.

— Czym jest dla badanych studentów Europa?

— Przeważa myślenie o Europie jako o kontynencie, geograficznym miejscu na ziemi. Europa postrzegana jest także jako pewna formacja kulturowa. Niepoko to, że nie dostrzegają polskiego wkładu w dorobek kultury europejskiej, np. nie pojawiają się żadne nazwiska, ani dzieła polskich twórców, tak w nauce, jak i sztuce. Obraz europejskości nabiera innego zabarwienia niż było to obecne w tradycyjnym myśleniu polskiego Europejczyka. Jeżeli jeszcze niedawno europejskość kojarzyła się nam przede wszystkim z kulturą osobista, kulturą współdziałania z innymi, etosem wolności, niezależności, indywidualizmu, kulturą chrześcijańską, tolerancją — to dziś kojarzy się przede wszystkim ze standardem ekonomicznym.

— Liczą się głównie pieniądze...

— Jest to przejaw ogólnej degradacji kulturalnej społeczeństwa polskiego, zmniejszenia roli kultury w postrzeganiu i ocenie świata. Cele i wizje młodych Polaków zostały w niepokojący sposób zdominowane przez doczesność, zaspokajanie problemów codziennych. Szczególnie silnie jest odczuwane upośledzenie ekonomiczne kraju w stosunku do naszych najbliższych sąsiadów zachodnich. To bariera ekonomiczna, stająca

na naszej drodze do Europy. Nabiera ona i zabarwienia politycznego. Jest to bowiem także lęk przed politycznymi zagrożeniami ekonomicznej przewagi (a może i ekspansji) jednoczących się Niemiec. Charakterystyczne, że w wypowiedziach studentów na temat narodu Goethego i Beethovena nieobecne są wskazania na wkład Niemców w kulturę Europy. Sądze, że w myśleniu młodych Polaków jak i młodzieży w innych krajach naszej szerokości geograficznej, pojęcie zagrożenia militarnego szczęśliwie się zniwelowało. Towarzyszy temu przecież cała debata polityczna wielkich mocarstw, które na naszych oczach związają swoje arsenały broni, a w zanadru mają karty, które prawdopodobnie zwiększą założeń ekonomicznych.

— A zatem nasza droga do Europy wydłuża się.

— Teskniliśmy do Europy, ale obiektywne względy oddalały nas od niej. Usprawiedliwiała naszą niemożność, ubóstwo, nieudolność gospodarczą, nasze „handlowanie” itp. To, jak widać z badań, pozostało w naszej świadomości, nawykach, myśleniu. Raptem okazało się, że mamy niemły status „ubogich krewnych”.

— W obiegowej opinii Europy, ta właściwa, to Europa Zachodnia. Czy potwierdzają to też Pani badania?

— Tak było w badaniach pilotażowych sprzed roku. Obecnie zanikła „myślenie o Europie jako o wyraźnie podzielonych dwóch światach — wschodnim i zachodnim. Rządziej niż przed rokiem kwestionuje się przynależność i rolę (szczególnie polityczną) Polski w Europie. Kwestionuje się jednak nadal jej europejskość.

— Czy zatem nasza europejskość jest aż tak problematyczna?

— Tak, jeżeli kryterium tej europejskości ma być, jak tego chcą badani studenci, nasz dobrobyt, jeśli nie bierze się pod uwagę wkładu kulturowego narodu.

— Co powinno stanowić jakieś istotne wskazanie z tych badań dla naszych polityków, dla naszej edukacji?

— Trzeba pomóc młodym Polakom w przewyżczeniu barier tkwiących w nich samych. Wzmocnić ich przekonanie o wartości bycia Polakiem, wartości własnego kraju. Sądze, że jedna z istotnych dróg prowadzących do tego celu jest ukonkretnienie ich we własnej tradycji i kulturze. Wzmocnienie ich tożsamości, która jest biletem do Europy.

Rozmawiała:

TERESA KWAŚNIEWSKA

JANUSZ MICHALCZAK

# WOJNA W RAJU



CAF-AP

Czołg tracki w Kuwatt City — zdjęcie wykonane przez szybę samochodu, ukrytym aparatem fotograficznym

Kuwejt ze swoją silnie szierarchizowaną strukturą społeczną bardzo odpowiadał przybyszom z Polski. Najwyższe godności i stanowiska zarezerwowane były w tym państwie oczywiście dla rodowitych Kuwejtczyków, którzy tworzyli świat prawdziwie hermetyczny i tajemniczy. Klasę średnią w tym niewielkim, bo liczącym 2 mln mieszkańców, państwie stanowili wykształceni Palestyńczycy. Polacy, zwłaszcza specjaliści — lekarze, inżynierowie — przebywający na kontraktach indywidualnych nie czuli się od nich gorsi. Najbliższe znajdowali się m.in. „bangle” — 170 tys. mieszkańców Bangladeszu, 50 tys. Egipcjan, Hindusi i inni niewykwalifikowani robotnicy, którzy za 100—300 dolarów, wykonywali najprostsze i zarazem naliczalne prace.

Kuwejt był dla nas prawdziwym rajem — mówi ALEKSANDER DANIELEWSKI z Warszawskiego „Geokartu”. Bezpłatna opieka lekarska, darmowe rozmowy telefoniczne, tania — gdyż dotowana — żywność. Butelka wody mineralnej kosztowała tam 35 centów, a litr benzyny — 14.

Kuwejcie do organizowania sobie życia kulturalnego i towarzyskiego. Ogromną satysfakcję sprawiło im utworzenie Polskiego Towarzystwa Kulturalnego. PTK ściśle współpracowało z ambasadą, starało się być użyteczne dla kraju. Ostatnio np. zorganizowało cykl imprez kulturalnych z udziałem polskich artystów. Dochód w postaci ponad 30 tys. dolarów przeznaczony miał być na zakup sztucznej nerki dla szpitala pediatrycznego w Krakowie. Niestety, plan ten przekreśliła wojna.

Mieszkańcy położonych nieco dalej od centrum dzielnic Salmia i Fahahel jechali do pracy pogrążeni w nieświadomości. Wielu z nich zdążyło jeszcze nabyć najświeższy numer „Kuwait Times” z optymistycznymi doniesieniami z rozmów iracko-kuwejckich w Dżidzie w dniu 1 sierpnia.

Dopiero później dowiedzieliśmy się — wspomina LIDIA DANIELEWSKA, żona p. Aleksandra — że lotnisko w Kuwejcie zostało zamknięte już o godz. 23. 1 sierpnia. Kuwejt opuścił drogą powietrzną emir, zbiegli wysocy urzędnicy. Na autostradzie łączącej miasto z Arabią Saudyjską utworzyły się ogromne korki. Ocenia się, że własnymi pojazdami uciekło ok. 200 tys. Kuwejtczyków. W kraju pozostała m.in. żona premiera Latifa. Decyzję tę przysłabiła życiem.

Wojska irackie miały ułatwić zadanie — miasto przecinała sieć półkolistych dróg szybkiego ruchu, zwanych ringami. Chrząst gąsienic o twarde podłoża zaalarmowała ALEKSANDRA KASPRZYKA, informatyka, mieszkańca kampusu uniwersyteckiego. Sięgnął po kamerę i filmował przejeżdżające pojazdy opancerzone i patrole irackie.

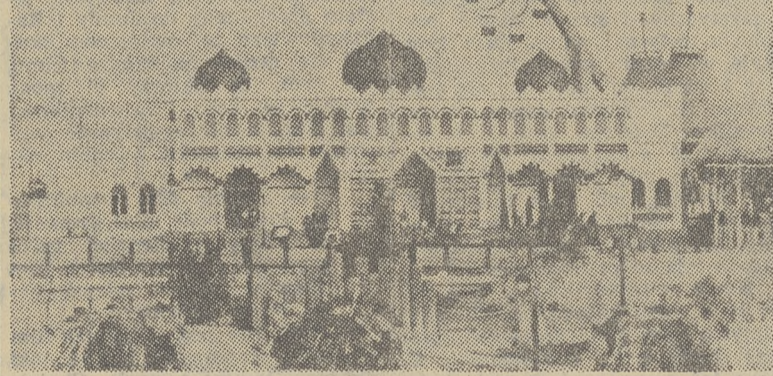
Mieszkanie ośmieliłem się opuścić dopiero trzeciego dnia. Pojechałem samochodem w stronę hotelu „Sheraton”. Piękne ongiś miasto robiło potworne wrażenie: widziałem wypalone sklepy, rozbite samochody opancerzone. Dostępu do hotelu broniły liczne posterunki żołnierzy. Nie

-Sabah WOJCIECH SZMIGIELSKI, doc. radiologii. Irackijczycy ustawili przy Ministerstwie Wody i Elektryczności, znajdującym się vis a vis Szkoły Kadetów, ciężkie radzieckie czołgi T-55. Wymiana ognia trwała od 7 rano do 9 wieczorem. Pod koniec dnia, 2 sierpnia, oba ostrzeliwane budynki przypominały piramidę zbudowaną z gruzu.

Byłem świadkiem przerażających scen — mówi. Uświadomiłem sobie jak niewiele zmieniło się od czasów Dżyngis Chana. Do naszego szpitala przywzono rannych żołnierzy irackich. W Kuwejcie byłbym prawdopodobnie do tej pory, gdyż Husajn nie zezwolił lekarzom na wyjazd, ale postanowiłem uciec ze szpitala.

Zdobycy poczynali sobie coraz śmielej. Mieszkańcy samotnie stojących willi przenosili się na kampus.

Przyjąłem do siebie Arabkę — mówi ALEKSANDER KA-



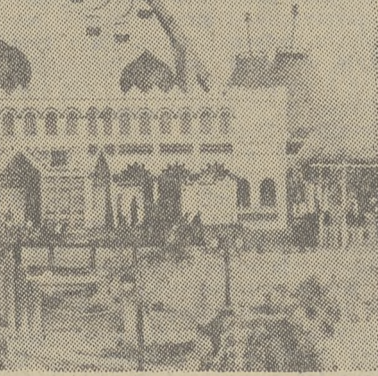
Kuwejt rozwinął się w nowoczesne państwo dzięki eksploatacji ropy naftowej.

SPRZYK — która napastowana była przez żołnierza irackiego. Kobieta ta cudem uniknęła gwałtu, jej mąż i 9-letni syn zostali sterroryzowani kałasnikowym.

Do grabieży włączyła się ludność iracka. Płonęły sklepy — ogolano je ze sprzętu elektronicznego i samochodów. Pojazdy rekwirowała armia iracka. Kra-

blokada bankowych kont pozbawiła Kuwejtczyków środków do życia. Po upływie kilku dni żywność była wydzielana. Wydawano ją tylko posiadaczom identyfikacji card, mieszkańcom właściwych dla danej kooperatywy dzielnic, posiadającym — oczywiście — pieniądze. Obokrajowcy i osoby nie dysponujące gotówką odchodzili z niczym. Głód zaczął zaglądać w oczy najbogatszym. Zwiększa los przybyszów spoza Europy Wschodniej wydawał się nie do pozazdroszczenia. Wylapywani przez patrole, osadzeni byli w hotelach. Potwierdzona dziś plotka mówiła, że zostaną rozmieszczeni na terenie Iraku w obiektach o znaczeniu strategicznym.

Byliśmy w klatce — stwierdza ANDRZEJ MACHAJ, kierownik kontraktu „Instal”. Z jednej strony mieliśmy iracki kordon, z drugiej — morze, a z trzeciej — pustynię. Ale znalazło się wielu takich, którzy próbowali ucieczki. Większość ucieczek mia-



CAF

ła jednak tragiczny finał. Z grupy, która chciała przekroczyć granicę 16 sierpnia, jeden Brytyjczyk został postrzelony. Z wyliczenia zmarli też uciekinierzy, którzy udali się na pustynię.

Wśród zdecydowanych na wszystko byli również Polacy. ANDRZEJ KARPISIEWICZ z Warszawy (Dokończenie na str. 4)

Schronisko na Hali Ornak, 16 sierpnia około godziny 14. Upał i tłumy wybieczkowiczów, spacerowiczów lecz i turystów, dla których schronisko jest tylko krótkim przystankiem na dalszej drodze. Prowiant w plecakach, nie mają zamiaru jeść obiadu. Liczą tylko na coś chłodnego do picia. Duża kolejka do pana przy kasie. Długo trzeba czekać by dowiedzieć się, że chłodnych napoi nie ma z wyjątkiem minisoczków w kartonowych pudełkach a 5 tysięcy złotych szałki. Żadnych wód mineralnych, żadnych pepsi i im podobnych. Do dyspozycji jest herbata, nie ekspresowa oczywiście lecz przyrządzana z gotowej esencji — w trzech odmianach za to. Pierwszy gatunek herbata z sokiem, następny z cukrem i kolejny — bez cukru.

Za jedne dwa tysiące i osiemset pięćdziesiąt złotych otrzymujemy po pół godzinie kwitek na trzy herbatki bez cukru, by po godzinie i piętnastu minutach otrzymać już same herbaty o jasno stom-

JERZY WALAWSKI

# Herbata w górach

kowym kolorze. W trakcie oczekiwania dowiadujemy się iż wrzątek kosztuje tutaj 200 złotych pół litra, zdobywamy też cenną informację iż wrzątku nie widać się w czasie obiadu (nawet tym, którzy zamówili obiad), dowiadujemy się też innych rzeczy i słyszymy takie opinie o schronisku, których nie wazylibyśmy się przytoczyć z uwagi na obrazę moralności. Być może stwierdzenia te są gotosłowne, lecz wyliczamy prędko iż najtańsza paczka herbaty kosztuje około cztery tysiące za dziesięć dekagramów i z tej porcji bez najmniejszego trudu da się zrobić co najmniej sto herbat typu „ornak”. Nie wykluczone zresztą, że nawet więcej, bo napar wystarczy chwilę pogotować i kolorok jest jeszcze lepszy. Wystarczy więc moment arytmetycznej

refleksji, by zrozumieć dlaczego nie ma wrzątku w czasie obiadu, dlaczego nikt nie zabiega w schronisku o dozwolenie innych napoi, lub o uruchomienie saturatora. Po co podkopywać złoty interes? Gdzie na świecie — może z wyjątkiem krajów afrykańskich — udaje się w podobne cenie sprzedawać gorącą, ledwie zabarwioną naparem z herbaty wodę? Cena podejrzanego naparu to ledwie część pretensji goszczących na Ornaku. Dalszy ciąg to obsługa. Na tę herbatkę czeka się piekielnie długo. Jedną kolejką po bigos, kiebasę, zupę, szynclę i podejrzaną herbatkę. A mottem schroniska, jego owocnej działalności jest napis nad samoobslugowym okienkiem: „Kiej wam się spieszy to se siadnijcie!”

Młody mężczyzna przy kasie jest uprzejmy, sympatyczny, skrupulatny i bezradny wobec pretensji turystów. Towarzystwo w kuchni aroganckie, nieuprzejme, ponure i nie odpowiadające na słowa: dziękuję, proszę — bardzo proszę o pustą szklankę...

Recepcja zamknięta. Drogo-wskazy przed schroniskiem zredukowane do minimum. Żadnej możliwości uzyskania informacji. Mapy wewnątrz sali jadalnej umieszczone tak przemyślnie, że należałoby wejść komuś do talerza z zupą, by obejrzeć mapę Tatr Zachodnich. Pełna radość do końca.

Zdaje się, że tym interesem wielce podejrzany rządzi Nowy Sącz, chyba Zarząd Urzędzeń Turystycznych, czy coś takiego...

Bez retuszu

„Kiej se myślicie że umiecie — a nic nie potraficie, to se siadnijcie i nie męczcie turystów, nie przynoście ujmy Tatrom i Zakopanemu!” Na drugi dzień byłem w Murowańcu. Wrzątek piłem bez koleżki tańszy o połowę niż na Ornaku, innych napoi też było bez liku — ludzie jacy tacy tu inni, nawet na dzień dobry odpowiadają... jakby tu góry wciąż jeszcze były. I lekarz w GOPR sympatyczny całkiem — swoje dzieciaki stworował — lecz uśmiechnął się do mojej smarkuli ze skreconą nogą... Dzięki doktorze za uśmiech, za troskę, za helikopter... Biegłem za nim w dół przez Boczań jak przed trzydziestu kilku laty do Kuźnic by ratować życie człowieka, który stracił przytomność

schodząc z Hali Gąsienicowej... wracałem wyprzedzony przez ekipę GOPR, którą zawiadomiłem o wypadku, spotkałem ich raz jeszcze — powiedzieli, że żyje!

„Tragedie tatrzańskie” — książka wydana przed wielu laty, kto ją napisał? Gdzieś zatonała w mojej bibliotece i nie jestem pewien imienia kolegi z grupy? Tadeusz czy Adam miał na imię Westfalewicz? Studia jednocześnie w Politechnice Krakowskiej i matematyka na UJ. Zginął ratując innych. To był rok 1952, może 1953? Spotkania na Warszawskiej w Krakowie i na Hali Gąsienicowej i nad Morskim Okiem — 20 lub 21 lat, wybitnie zdolny matematyk... Szkoda!!!

Okrutnie i wspaniale góry. Trzeba iść w góry samotnie by zatopić się w swoim egoizmie, by wypłynąć z niego na powierzchnię i podać innym rękę — pomocną, lub ociekającą pomocą. A tymczasem tu i ówdzie podają tylko marną herbatę...

JULIUSZ KYDRIŃSKI

# Iljada

**2** „Iljadą” byliśmy żyćci niemal od dziecka. Nawet wymyśliłabym sobie po grecku przy czym ulubione — choć prządługie i rycytowane heksametrem — wyzwisko brzmiąco: „Ojnobarés, kynos ómnafechoń, kra-dień d'elafobio”, czyli „Opoj-u o psich oczach i sercu jelenia” (jakkolwiek wymyślania sobie od „opojów” było wtedy wśród nas jeszcze nieco przedwczesne). Ale tak wymyślał Agamemnonowi Achilles już w pierwszej księdze eposu Homera. A z tym eposem — czytany w oryginalnie — ześlągnięty już w niższych klasach Państwowego Gimnazjum II im. św. Jacka w Krakowie przy ul. Siennej. Było to bowiem gimnazjum typu staro-klasycznego, z łaciną od pierwszej, a greką od trzeciej klasy. Wspominam tu czasy tak dawne, że już nieprawdźwie, a przecież „Iljadę” po grecku potrafię dziś jeszcze długo cytować z pamięci. Tak nas niegdys uczono, a ja miałem z tym wszystkim do czynienia także w domu, ponieważ mój Ojciec był filologiem klasycznym.

Gdy więc zobaczyłem w księgarni nowe wydanie „Iljady” w tłumaczeniu Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, rozzerwniłem się, bo przecież ten przekład towarzyszył mi także od najmłodszej młodości. To nowe wydanie ukazało się w PIW-owskiej serii „Bibliotheca Mammli” z wstępem i oparowaniem Zygmunta Kubiaka. Zaczęłem kartkować książkę i już pierwszy wiersz poematu, najświętszy chyba wiersz w całej literaturze światowej, sprawił mi pewne zakłopotanie. W oryginalnie brzmi on bowiem tak:

*Ménin aéide, théa, Pelitadé Achilléos...*

W przekładzie Dmochowskiego było mi znane i pamiętane do dziś jako:

*Gniew Achilla, bogini, głos... itd.,*  
wówczasm teraz przeczytałem:

*Achilla śpiewaj, Muzo, gniew...*

I dopiero po chwili zorientowałem się, o co tu chodzi. Przekład Dmochowskiego znam mianowicie w opracowaniu prof. Tadeusza Sinki, znakomitego uczonego krakowskiego, który ów stary przekład zrewidował, zbliżając go do oryginału, co wyrażało się m.in. w przywróceniu greckich nazw bogom olimpijskim i w drobny — zdawałoby się — a przecież ważnym niezmiernie umieszczeniu słowa „gniew” na samym początku pierwszego wiersza — zgodnie z Homerem. Bo w końcu gniew Achilleusa jest punktem wyjścia i jednym z głównych wątków całej eposu. Kubiak natomiast odniósł się z całym pietyzmem do tekstu Dmochowskiego, poetę z czasów stanisławowskich (1762—1808), zachował zlatynizowane przez niego — ówczesna moda — nazwy bóstwa (nie zmieniał więc np.

Jowisza na Zeusa itd.), nie starał się też inaczej poprawiać osiemnastowiecznego tekstu, a w końcu dał nam „Iljadę” Dmochowskiego w całości, gdy w opracowaniu Sinki mieliśmy tylko obszerny z niej wybór.

Nie ukrywam, że mimo wysokiej ceny kupiłem jednak tę książkę, żeby nareszcie poznać „prawdziwego” Dmochowskiego w całości. Ale czytając ją, doznałem uczuć — powiemy — ambivalentnych, znanych mi już zresztą z czytania wielu innych, na nowo opracowanych tekstów, pamiętanych sprzed lat. Tutaj sytuacja była wprawdzie odwrotna, ponieważ „nowe” opracowanie Sinki było dla mnie tekstem mojej młodości, a teraz poznałem dopiero Dmochowskiego, że tak powiem „au naturel” i czy mam być szczerzy? Otóż jakkolwiek wiele razy — także na tych łamach — walczyłem z wszelkimi „rewizjami”, „poprawkami” i „unowocześnieściami” starych, klasycznych tekstów, upominając się o ich wersję pierwotną i autentyczną, to teraz zateśkniełem z Dmochowskim „zrewidowanym” przez Sinkię, tylko dlatego, że właśnie ten tekst był dla mnie niegdys pierwszym polskim „odczytaniem” „Iljady”. Ech, sentymenty, sentymenty...

„Iljadę” tłumaczył w Polsce już Jan Kochanowski, ale poprzedził na przekładzie tylko jedną pieśń. Kilka ksiąg przełożył Juliusz Siowacki. Kilka ksiąg tłumaczył też Lucjan Rydel (wspaniałe ilustracje do jego przekładu stworzył Stanisław Wyspiański). Mamy także przekłady kilku starych profesorów. Chcę wreszcie wspomnieć o najlepszym — moim zdaniem — współczesnym przekładzie, dokonanym przez nieżyjącą już Kazimierę Jędrzejewską, a wydanym przed kilku laty w „Bibliotece Narodowej”. Lecz przekład Dmochowskiego jest w naszej literaturze pozycją klasyczną, wybitną i ceną niezwykłą. Winiśmy być wdzięczni Zygmuntowi Kubiakowi za jego staranne i nieoczywiste udostępnienie dzisiejszym czytelnikom.

\*  
Myślicie może, że starożytny poemat, opisujący dzieje na pół mitycznej dla nas Wojny Trojańskiej, to dzisiaj rzecz martwa, przebrzmiała, nie mająca żadnych odniesień do współczesności? Hm. Przeczytałem niedawno w „Zyciu Warszawy”, że oto współczesną „Iljadę” napisała słynna Oriana Fallaci. Jest to na pół reportaż, na pół powieść, mówiąca o walkach w Bejrucie, wyraża niezapomnianą do eposu Homera. Troja — a równocześnie Piękna Helena — jest w niej sam Bejrut, poszczególne odcinki, to postacie, ujęte w całość, Agamemnon, Hektor... \*Książka podobno jest sensacyjną dnia we Włoszech, przywołują się już jej wyrania w USA, RFN, we Francji. Cie, cie... (jakby powiedział soltys Kierdziotek).

Mimo spóźnionego startu nie sprawia Pan wrażenia pokrzywdzonego.  
— Bówiem, na szczęście, w szkole i po jej ukończeniu, nikt mi nie obiecywał, że jako reżyser będę miał życie przyjemne i łatwe. Ze otoczenia będę jakąś specjalną troską. Wręcz przeciwnie. Tłumaczono nam, że zawód reżysera oznacza walkę; o kształt artystyczny i przepchnięcie pomysłu, własnej wizji. Poza tym żyje w kraju ponad trzydzieści lat i widzę, że tutaj nie jest łatwo, że wymaga koszmarnego wysiłku. Dlaczego więc ja miałbym być wyjątkiem? Bo ukończyłem szkołę filmową? Śmieszne. System tych wałk uznaje, w pewnym sensie, nawet za zdrowy, gdyż hartują one człowieka, upewniają w przekonaniach.

Nienormalność tkwi w tym, że w przypadku kinematografii boje dotyczą sfer pozafilmowych, nie zaś fachowości, kompetencji. Z tego też powodu nie uznaje żadnych specjalnych taryf dla tzw. młodych. Bo to rodzi podwójną moralność. Tzw. młodzi podnosili larum, gdy im mało piacił... bo byli jeszcze młodzi, chociaż jakość ich pracy była wysoka. Z drugiej strony, gdy im coś nie wyszło, to chętnie przystawali na werdykt, że „jak na młodego, to całkiem nieźle” i żądali w clemo drugiego filmu, bo młodym trzeba dawać szansę. To jest dla mnie takie socjalistyczne.  
— Jest Pan jednym z nielicznych w gronie filmowców,

# Widz nie wie czego chce

Rozmowa z reżyserem WALDEMAREM KRZYSTKIEM



Fot. Krzysztof Sokół

— W ankiecie z 1987 roku dla kwartalnika filmowego „Powiększenie” podkreślał Pan: „pamiętajmy — nikt nie rozgrzeszy nas za filmy, których nie popełniliśmy ani myślnie, ani słowem, ani uczynkiem”. Było to wezwanie pod adresem reżyserów pańskiego pokolenia, ostrzeżenie przed konformizmem, któremu Pan nie uległ. Okres, w jakim Pan debiutował nie sprzyjał podejmowaniu odważnych tematów.

— Wrz w kolegiach ze szkoły filmowej w Katowicach nie trafilimy na swój czas. Kiedy kończyliśmy szkołę latem 1981 mieliśmy wspaniałe plany, buntownicze scenariusze, i przede wszystkim wielki entuzjazm rozbudzony tym, co się wtedy działo. Zaraz potem nastąpił stan wojenny, w następnych miesiącach bojkot telewizyjny. W sumie upłynęły dwa-trzy lata zanim nakręciliśmy debiutanckie filmy, które nie były jednak takie, jakie mogły być kilka lat wcześniej.

— Mimo spóźnionego startu nie sprawia Pan wrażenia pokrzywdzonego.  
— Bówiem, na szczęście, w szkole i po jej ukończeniu, nikt mi nie obiecywał, że jako reżyser będę miał życie przyjemne i łatwe. Ze otoczenia będę jakąś specjalną troską. Wręcz przeciwnie. Tłumaczono nam, że zawód reżysera oznacza walkę; o kształt artystyczny i przepchnięcie pomysłu, własnej wizji. Poza tym żyje w kraju ponad trzydzieści lat i widzę, że tutaj nie jest łatwo, że wymaga koszmarnego wysiłku. Dlaczego więc ja miałbym być wyjątkiem? Bo ukończyłem szkołę filmową? Śmieszne. System tych wałk uznaje, w pewnym sensie, nawet za zdrowy, gdyż hartują one człowieka, upewniają w przekonaniach.

Nienormalność tkwi w tym, że w przypadku kinematografii boje dotyczą sfer pozafilmowych, nie zaś fachowości, kompetencji. Z tego też powodu nie uznaje żadnych specjalnych taryf dla tzw. młodych. Bo to rodzi podwójną moralność. Tzw. młodzi podnosili larum, gdy im mało piacił... bo byli jeszcze młodzi, chociaż jakość ich pracy była wysoka. Z drugiej strony, gdy im coś nie wyszło, to chętnie przystawali na werdykt, że „jak na młodego, to całkiem nieźle” i żądali w clemo drugiego filmu, bo młodym trzeba dawać szansę. To jest dla mnie takie socjalistyczne.  
— Jest Pan jednym z nielicznych w gronie filmowców,

którzy mają poczucie wielkości pieniędzy oraz tradycji oddanych wam — reżyserom do dyspozycji.

— Nie widzę w tym nic szczególnego. Jeżeli ja prywatnie sprzeciwiam się marnotrawstwu miliardów złotych w różnych nieudanych przedsięwzięciach, to sobie nie mogę ustawić na uprzywilejowanej pozycji: że mam kaprys i potrzebuję nań iluś milionów. Zawsze uważałem, że jest to postawa nieuczciwa, poza tym trzeba mieć chyba więcej pokory.

Kiedy kilka lat temu (1984) otrzymałem szesnaście milionów złotych (wtedy była to spora kwota) na produkcję filmu według własnego scenariusza, doznałem szoku. Nagle stałem się kimś, od kogo zależy los tych pieniędzy, czy film który dzięki nim powstanie będzie udany i czy zwróci poniesione koszty. „Powinowactwo”, bo o nim tu mówię, pod tym względem był dla mnie przykrym doświadczeniem. Zrozumiałem wtedy i to, że jeśli na określony temat jest za wcześnie, to należy scenariusz odłożyć. Poczekać do czasu, kiedy będzie można go zrealizować uczciwie. Na skutek tej mądrości na następny swój film, dyplomowy „W zawieszaniu”, musiałem czekać aż trzy lata. Oplaciło się — jest to naprawdę mój film.

— Główne role w tym obrazie powierzył Pan Krystynie Jandzie i Jerzemu Radziwiłowiczowi, bohaterom Wajdowskiej eposy o czołwieku z marmuru i żelaza. Przypadek czy świadomy z Pana strony zamiast uzupełnienia historii społecznej Polski, pisanej przez Wajdę i Scibor-Rylskiego?

— Waga i głębokie znaczenie tego związku uświadomiono mi dobitnie w Naczelnym Zarządzie Kinematografii, wyrażając sprzeciw realizacji... trzeciej części dyptyku Wajdy. Warto może powiedzieć, że NZK „w trosce o jakość debiutu” decydowało w pierwszych latach osiemdziesiątych o obsadzie aktorskiej w filmach debiutantów. Idiotyczny przepis wykorzystywano do innych celów.

Kiedy zrozumiałem wysuwane zarzuty, spotkałem się z Andrzejem Wajdą, który przekonał mnie że by udowodnić własną oryginalność moge oczywiście wziąć gorszych aktorów, lecz jeśli jestem przekonany do Jandy i Radziwiłowicza, to powinienem skupić się raczej na randze filmu. Na tym, co aktorzy ci mogą wnieść ze sobą. Najważniejszy jest film, a nie egoistyczne wyobrażenia reżysera o sobie samym.

— „Zrobię film współczesny, kiedy będę miał pieniądze, że mogę powiedzieć tylko prawdę”. Czy najnowszy film „Ostatni prom” odzwierciedla Pana życzenie?

— Tak. Nie jest to jednak film o stanie wojennym, bo na taki nie mam jeszcze pomysłu. Chciałbym zrobić film o konsekwencjach tego stanu, jakie odziskają się na konkretnych losach. Film o stanie wojennym kojarzy się nam z masowymi scenami wojskowymi, taki obraz też powinien powstać.

— „Ostatni prom” zachca o datę wprowadzenia stanu wojennego, lecz jego temat stanowił problem emigracji z Polski. Pasażerowie na promie już podjęli decyzję pozostania na Zachodzie, ale do końca promu otrzymuje w grudniową noc '81 rozkaz powrotu do

kraju, bez zawijania po drodze do obcych portów.

— Czy takie wydarzenie odbyło się naprawdę?  
— To fakt, np. prom z Londynu przez Hamburg nie zatrzymał się w tym porcie. Mój film pokazuje zbiorowisko ludzi, którzy muszą szybko zdecydować. To już nie dwoje bohaterów z piwnicy, jak „W zawieszaniu”, ale ponad 200 osób zamkniętych na promie.

— Jak ocenia Pan dotychczasową swoją twórczość?

— Po każdym filmie towarzyszy mi uczucie, że dana sytuacja jest mi znana, że już ją widziałem. A to, co zrobiliśmy nie jest wcale tym, o co naprawdę mi chodziło. Niezależnie od ocen publiczności, zainteresowania nim za granicą.

— Nie ma Pan poczucia spełnienia misji, postannictwa?

— Odpowiedź na takie pytanie dają zwykle pokrętna. Z jednej strony mówię, że chce być zawodowcem i robić to, co do mnie należy, a nie Mesjaszem. Z drugiej zaś trzeba wrócić pamięcią do chwili, kiedy człowiek decydował się na egzamin do szkoły filmowej, gdzie było 30 kandydatów na jedno miejsce. Zdawał — nie był przyjęty, próbował po raz drugi. W tamtych latach można znaleźć odpowiedź na to, co było motorem działania, że ludzie trzydziestoltni żyli nadzieją otrzymania indeksu na kierunku reżyseria.

Nie wiem jednak, kiedy pasja zamienia się w postannictwo, w nawiedzenie. Boję się takich słów, przypominają o malarzu Styce, który Pana Boga malował kłęcząc, bo wydawało mu się, że taka pozycja jest najbardziej godna. A trzeba było po prostu malować dobrze.

— W epoce „szkoły polskiej”, potem „kina niepokoju moralnego” bohater polskiego kina był postacią wyrażną. Jaki bohater byłby charakterystyczny dla naszego kina z ósmego dekad?

— Kłopotliwe pytanie. Wydaje mi się, że kimś takim mógłby być człowiek z filmów Marka Koterskiego — z „Życia wewnętrzznego”, „Domu wariatów” — gdzie została zapisana wielkość i małość, rozmętanie inteligentki bohatera. Jeśli śmieliśmy się z niego, to zarazem z siebie, ze swoich fobii, pseudoodwagi, marzeń. Alisłci jeden bohater nie odzwierciedla całej galerii postaci minionej dekady. „Galarety” Koterskiego wydają mi się prawdziwe (mówię tylko o mężczyznach!).

— W latach osiemdziesiątych trudno było rozpoznać rzeczywiste oczekiwania wiodni.

— Widz nigdy nie wie czego chce. Nie lubi sytuacji, kiedy po kilku minutach projekcji wie o czym dany film będzie; chce być oszukiwany, prowadzony na fałszywe tropy.

Inną już sprawą jest wycięcie przez twórcę czasu, nastrojów społecznych. Kilkakrotnie sztuka ta udała się Wajdzie. Przykładem „Człowiek z marmuru”, osławiany masowo przez ludzi, którzy od lat nie chodzą do kina, zwłaszcza na polskie filmy.

W polskim kinie lat osiemdziesiątych taki film nie powstał. Być może było niemożliwe zrobienie filmu porywającego tłumy, choć idea takiego dzieła winna stać się marzeniem kolejnej generacji polskich reżyserów.

Rozmawiał: PIOTR WASLEWSKI

(Dokończenie ze str. 3)  
szawy dołączył najpierw do kilkunastuosobowego konwoju, który próbował przekroczyć granicę z Arabią Saudyjską. Nie powiodło się, szukał więc szczęścia z Rosjanami, ale i oni z Kuwejtu nie wyjechali.

Zmienne nastroje Polaków łagodziły uspokajające informacje, które docierały do Kuwejtu za pośrednictwem dobrze słyszalnego nocami Radia Wolna Europa i komunikaty z MSZ. Duchem sprawczym samopomocy w Kuwejcie był JERZY ŁACZYŃSKI, wiceprezes PTK, informatyk zatrudniony w firmie komputerowej NCAR, który sporządzał listy ewakuacyjne i niósł pociechę strapionym. Nie przybył do kraju z pierwszą grupą. Powiedział,

## Wojna w raju

że jak kapitan chciałby zejść ze statku ostatni. Nazwisko ŁACZYŃSKIEGO było na ustach wszystkich niemal Polaków powracających z Kuwejtu.

\* \* \*  
Na własną rękę wyruszył w stronę granicy z Irakiem ALEKSANDER KASPRZYK. Towarzyszył mu przyjaciel — KRZYSZTOF DOBROWOLSKI. Niemoty przed granicą popuścił się na samochód. Przeżyli chwile grozy, czekając na jakąś pomoc na 50-stopniowym słońcu. To co nastąpiło później wspominają jako cudowne zdarzenie. Opatrzności — pojazdem, który zatrzymał się na ich widok,jechał pracownik polskiej ambasady. Dowiódł ich do stojącego już na granicy konwoju polskiego.

Dalsza podróż upłynęła błyskawicznie. W Ramadii, na kampusie „Dromexu”, powitani zostali jak powracający z zaświatów. Nie spodziewali się, aż tak gorącego przyjęcia. W Ammanie obiegli ich zachodni fotoreporterzy.

— Dziennikarka z „Newsweeka” — wspomina KASPRZYK — zapytała mnie czy nie mam jakichś zdjęć z Kuwejtu. Odpowiedziałem, że mam taśmę video. Powiedziała, że weźmie ją ode mnie



CAW  
Powitane na lotnisku Okęcie w Warszawie Polaków powracających do kraju z Iraku i Kuwejtu

nazajutrz, ale gdybyśmy się nie spotkali, to powinienem dostarczyć ją amerykańskiej telewizji. Tak też zrobiłem. Taśmę kupiła ode mnie, po skopiowaniu, sieć NBC News za 750 dolarów.

Byli szczęśliwi z ocalenia, choć niektórzy pozostawili w Kuwejcie samochody, kosztowny sprzęt i dziesiątki tys. dolarów na zablokowanych kontach. W samolocie zebrałi pieniądze na duże ogłoszenie w „Gazecie Wyborczej”. Chcą podziękować rządowi polskiemu za uratowanie życia.

JANUSZ MICHALCZAK

„(...) mało jest w świecie krajów, w których historia kultury materialnej byłaby równie silnie, jak w Polsce, związana z drewnem. Z kultu drewna wywodzą się owe piękne lipowe madonny i Stuoszowscy apostołowie, konkurujący godnie z kamiennymi postaciami gotyckich portali i rzeźb innych krajów europejskich. Bo też świat form polskiego drewna powstawał dzięki warunkom przyrodzonym krajobrazu, wypełnionego w przeważającej mierze puszciami i leśnymi ostępami.”

Tk pisze we wstępie do wydanego przez krakowski KAW albumu „Architektura drewniana” doc. Jan Władysław Racza z Zakładu Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej. Dowiedziałem się kiedyś od niego, że Polska jest krajem najbogatszym w Europie w zabytki drewnianej architektury, a jednym z najbogatszych w świecie. Niestety, coraz częściej domy, kościółki, dzwonnice i cerkwieki ulegają zniszczeniu, rozpadają się wskutek zaniedbań lub płoną w czasie pożarów. Ostatnim przykładem barbarzyńskiego podpalenia jest cerkiewka-sanktuarium w Grabarce kolo Siemiatycz, którą doc. Racza sfotografował do swego albumu, podkreślając, że te niezwykłe „unętrza drewnianych sanktuarium chcą spokojem, jak wszystko, co z drewna zbudowane, świadcza także o wielkości rodzimej kultury i mistrzostwie jej anonimowych twórców.”

Za anonimowymi twórcami kryją się ludzie prości, ale o dużym zmysle artystycznym i umiejętności konstruktorzy, którzy potrafili w zielony pejzaż wsi, w góry, doliny i lasy wtropić po mistrzowski i szarmonizować z otoczeniem przepyszne budowle: domy kryte strzechą, dworki, kapliczki przydrożne, lasy kryżowe na cmentarzach (jak to pokazuje Ra-

JÓZEF DUŻYK

# Skarby drewnianej architektury

cza na przykładzie Grabarki), a wreszcie największe cuda — malownicze kościółki, prace się wiamami dzwonnicy w niebo, nieraz ozdobione freskami (jak Dębno w okolicach Nowego Targu oraz niedalekiego Czorsztyna i Pienin, okolice niszczonych spadkiem minionych rządów, potworną masą cementowej zapory). Racza potrafił oddać urokliwie piękno architektury wiejskiej, zaprezentować szczegółowy konstrukcyj chat i kościółków, szalaoszą pokrzytych „dranicami” (nielicznymi już w Tatrach, m.in. na Hall pod Kopieńcem i w Dolinie Pięciu Stawów Polskich), których dodatkowym elementem są związane z nimi postrzępione łańcuchy gór.

le tu różnorodnych form i wystrójów kościółków czy domów, tych spod Tatr i zupełnie innych z Zakliczyna, Kazimierza Dolnego (te znowu ślicznie harmonizują z renesansowymi kamienicami), Lanckorony, Pruchnika k. Przemysła, Jeleśni, Rycerki, Sanoka itd. A wiejskie cmentarze, nieliczne młyny, ule, czy bardzo rzadko spotykane wiatriki, kapliczki z Chrystusikami frasnoblowymi lub nawet proste ploty, odgrywające ważną rolę przed domami i przy wiejskich, błotnistych drogach. To wszystko zresztą trzeba dokładnie oglądać i wczyć się w piękno bezcennej drewnianej

architektury. „Książka ta — pisze autor — powstała z serdecznej troski o ginące z dnia na dzień wartości narodowego budownictwa. Intencją jej jest przekazanie Czytelnikowi jakiejś ilości niepokoju związanego z tym wznym, nie tylko dla kultury obywatela.”

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Swą pracę habilitacyjną, wydaną w 325 egzemplarzach przez Politechnikę Krakowską w malej poligrafii w 1985 r., poświęcił Racza (autor wielu prac i albumu o Kazimierzu krakowskim) niezmiernie ważnemu zagadnieniu: „Podstawy rewolucyjnej architektury w regionach krajobrazowych (wartości i zagrożenia — Rozważania nad metodą — Cechy regionalne — Problemy rewolucyjnej)”. Gronu architektów krakowskich zawdzięczamy powstanie i działanie od lat szkoły architektury regionalnej i krajobrazu, szczytując się bogatym dorobkiem, m.in. w wydaniu monumentalnego Polskiego Atlasu Etnograficznego, powstałego dzięki pracy stukilkudziesięciu uczonych, skupionych w PAN pod kierunkiem prof. Józefa Gajka.

Dzieło to należy do najlepszych opracowań tego rodzaju w świecie, niestety — jak stwierdza Racza — „Polski Atlas Etnograficzny” nie stał się

przedmiotem popularyzacji dla wtycznych projektów wśród twórców nowej zabudowy i przez długie lata powojennych robiono jak gdyby na złość nie tylko pozostawiając resztkom drewnianej architektury, ale i samemu pejzażowi. Lekceważono dorobek setek lat i tradycje budowy przekazywane z oca na syna, wnosząc prawdziwe potwory w wiejskim krajobrazie, brzydkie murowane domy i niekształtne miejskie kamienice. To wszystko kłóci się z krajobrazem kulturowym, a zniszczono go do tego stopnia, że „tylko w niektórych wypadkach nadaje się do rewolucyjnej. Trudno przypisać dziedzictwo kulturowe narodu na niekkształtanych terenach Bełchatowa czy innych kopalni odkrywkowych (...)”

Politechnika Krakowska robiła co mogła, organizując co roku Ogólnopolskie Sympozja Architektury Regionalnej. O co według doc. Raczy chodzi? O przywrócenie tożsamości przyrodniczej w krajobrazie, zniszczonego ładu w ekosystemie, droga kontynuacji, a nie rekonstrukcji „przeżytych kształtów”. Stan współczesnego krajobrazu Polski „Jest odbiciem trwającego w całym kraju kryzysu środowiskowego, gospodarczego i kulturowego, który na zasadzie skomplikowanych powiązań wzrotonych uzewnętrznił się w całym narodowym bycie.”

Pisał to Racza w 1985 r. Może i ten piękny album zwrócił uwagę na drewnianą architekturę i przyrodę. „Przyszłość architektury i form budownictwa pozostaje zatem nadal otwarta. Tymczasem przyjrzyjmy się więc tradycyjnej architekturze drewnianej, której współczesne losy budza niepokój, a jednocześnie szacunek dla gospodarskiej myśli ludzi, którzy ją stworzyli”.

ZDZISŁAW HOŁOWIECKI

L I E S T A L

Ekspresowy „Transalpin” trasę Wiedeń—Bazylea długości 892 km przebywa w ciągu 10,5 godz. przybysząc do celu z dokładnością do jednej minuty (!) Dwie trzecie podróży — to terytorium Austrii. W nadgranicznej miejscowości Buchs pociąg zatrzymuje się, zgodnie z rozkładem jazdy, tylko na dziesięć minut.

Bazylea (230 tys. mieszkańców) leży w samym północno-zachodnim „kąciku” Szwajcarii. Jej peryferyjne dzielnice znajdują się o kilka kilometrów od Francji i Republiki Federalnej Niemiec. Jest to miasto o zabytkowym, ciekawym układzie urbanistycznym, zwracają uwagę liczne kościoły z XIII—XVI wieku. Początki Bazylii sięgają czasów celtyckich, w roku 374 była ona już twierdzą obronna, wtedy po raz pierwszy pojawia się nazwa „Basilia”. Warto wspomnieć, że w roku 1226 zbudowano pierwszy most przez Ren.

W centrum miasta znajduje się jeden z najciekawszych zabytków — przepiękny Ratusz zbudowany w początkach XVI wieku, przesłonięty odnowiony na początku bieżącego wieku, powtórnie kilkanaście lat temu. Zwracają uwagę cenne (w sześciu kolorach) malowidła na ścianach budynku, ziocone wieże, jedna sporej wysokości. Przechodząc do centrum handlowego via Freiestrasse zauważam dwóch Ja-

pożyczków (studenci—turyści?...), wykonujących, oczywiście z prośbą o datki, nastrojowe „Ave Maria” na skrzypcach i gitarze. Otacza ich tłumek przechodniów. Nastrój — niezwykle. Trochę dalej popisują się inne artystyczne grupy.

Lecz celem mej podróży nie jest Bazylea, lecz odległe od niej o 16 km, 12-tysięczne miasteczko Liestal. Używam słowa „miasteczko” biorąc pod uwagę tylko liczbę jego mieszkańców. No bo jeśli weźmie się pod uwagę: duży obszar zabudowań, zabytkowe, bardzo zadbane i odnowione stare miasto, ulice (wszystkie!) o doskonałej nawierzchni, sterylnej prawie czystości, dziesiątki doskonale zaopatrzonej sklepów, trzy duże domy towarowe, kilka banków, dwa hotele oraz fakt, że wychodzi tutaj gazeta codzienna „Baselandschaftliche Zeitung” o nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy (sporo prenumeratorów z całej Szwajcarii) — to Liestal jest miastem w pełnym tego słowa znaczeniu. Dodajmy, że w zeszłym roku obchodziło 800-lecie swego istnienia. W XIII wieku przy-

znano mu już prawa miejskie, zaś w roku 1797 zatrzymał się tutaj na nocleg sam Napoleon Bonaparte, o czym z dumą donoszą miejscowe kroniki. W roku 1854 otwarto linię kolejową Basel—Liestal, a z dokładnych statystyk można uzyskać informację że mieszka tutaj obecnie 6,5 tys. wyznawców Kościoła reformowanego oraz 4 tys. katolików.

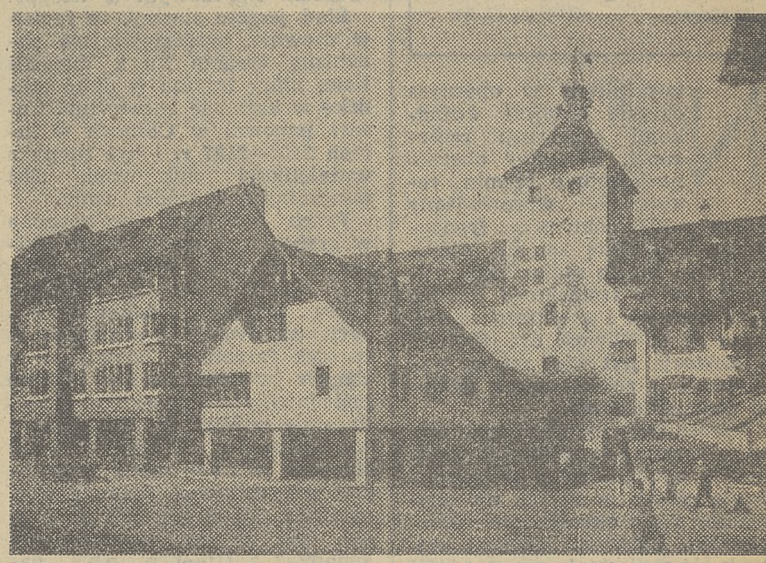
A skoro już piszę o sprawach wiary, to tak się złożyło, że w niedziele udałem się do kościoła zbudowanego chyba nie wcześniej niż kilkanaście lat temu. Byłem na mszy „niemieckiej”, później miała być „włoska”. W kościele ok. 150—200 osób, młodzieży nie było zupełnie, lecz był to okres wakacyjny. Komunii św. udzielał nie tylko ksiądz, lecz także służąca do mszy kobieta w średnim wieku. Wracając z kościoła mijam dworzec obok którego znajduje się kino „Sputnik”. W gablocie zapowiedź — „Repulsion”, Ein Film von Roman Polański mit Catherine Deneuve.

Skoro mowa o Polańskim, to dowiedziałem się, że w Liestal

nie ma Polaków prawie zupełnie. Jest lekarz mieszkający tu od czasów wojny, a jedyną jego rozmówczynią była p. Krystyna pochodząca z Krakowa. Twierdzi ona, że w tym kraju jest więcej udanych małżeństw Polak—Szwajcarka niż Polka—Szwajcar. To oczywiście nie reguła ale fakty są wymowne. Szwajcarzy są bardzo wymagający, punktualni, poważnie i solidnie podchodzący do wielu spraw. Przestrzegają porządku, tradycji i tutejszych zwyczajów. Wiele Polek nie potrafi się do tego dostosować.

Krystyna i Ulrich H. są małżeństwem już blisko dwadzieścia lat. On — ceniony elektronik, domator, chociaż lubi towarzyszyć ludzi zaprzyjaźnionych. Oboje gościnni i uczynni. Pani Krystyna doskonale wywiązuje się ze swych obowiązków pani domu. Nie traci kontaktu z krajem, regularnie czyta prasę polską i polonijną, emocjonalnie przeżywa zachodzące u nas wydarzenia. Co ważne — rozumie i przeżywa kłopoty rodaków służąc im radą i pomocą. Jest i czuje się Polką.

A jest to doprawdy wzruszające, zwłaszcza teraz kiedy to tyśiące Polaków „gdzieś w Europie” wypiera się swej Ojczyzny i walczy przeróżnymi sposobami o zdobycie odpowiednich dokumentów innego kraju. Dla nich



„Polska” — to coś przeszłego, niepotrzebnego i bez znaczenia. A miliony ich rodaków umierało przed laty w obozach i łagrach za samo stwierdzenie swej polskości.

Co starsi Szwajcarzy pamiętają polskich żołnierzy i oficerów internowanych tutaj podczas wojny. To byli sympatyczni ludzie — twierdzi kierowca taksówki stojącej przed dworcem kolejowym. „Czy przebywali w Liestal?” — pytam. „O nie — odpowiada — oni zgrupowani byli w okolicach Berna”.

Czy w Dołędzie powstanie muzeum emigracji?

Dwór z tradycjami

Niedaleko Wisły, na płaskich jak stół terenach, gdzie Uszwica łączy swe wody z królową naszych rzek leży wieś Dołęga. Stoi tam, otoczony parkiem, nieduży dwór parterowy konstrukcji zrebrowej, tynkowany, z gankiem przykrytym dwuspadowym dachem, wsparty na dwóch muryowanych filarach. Typowy polski dworek.

Pierwszy właściciel Dołegi — Teofil Pikuziński — był jedną z ofiar rabacji galicyjskiej w 1846 roku. Chłopi przetrzęli go piłą, skonał w straszliwych męczarniach.

Później dwór w Dołędzie szczylił się wspaniałymi patriotycznymi tradycjami. W jego murach przebywał generał Langiewicz, stąd wyruszył oddział powstańców (1863) generała Józefa Hauke-Bosaka. Tutaj znalazły schronienie niedobitki z rozproszonych oddziałów Powstania Styczniowego. Przedostawali się przez granicę na Wiśle i szukali schronienia w Galicji.

Dołęga utrzymywała żywe kontakty ze światem kultury i sztuki. Bohema młodopolska okresu *fin de siècle* zjeżdżała do dworku za sprawą Ignacego Maciejewskiego — „Sewera”, literata i publicysty młodopolskiego, ożenionego z jedną z córek właścicieli. Bywało w Dołędzie wielu przedstawicieli artystycznego i intelektualnego Krakowa, wśród nich Stanisław Wyspiański, Adam Asnyk, bracia Tetmajerowie, Tadeusz Miciński, Artur Górski, Karol Frycz, Jacek Małczewski, Leon Wyczółkowski, Lucjan Rydel, Adolf Nowaczyński, Władysław Reymont, Stanisław Przybyszewski. Także poprzez małżeństwo z córką właścicieli — Ireną Wołską — związał się z Dołęgą — jeden z najwybitniejszych polskich uczonych i podryźników — prof. Michał Siedlecki, zamordowany przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

Dwór w Dołędzie leży na terenach, gdzie — szczególnie na początku wieku — bardzo silnie wystąpiło zjawisko emigracji zarobkowej. Chłopi wyjeżdżali stąd „za chlebem” do Europy zachodniej, Australii i obu Ameryk. Wielu pozostało tam na stałe. Wyjeżdżano przede wszystkim grupowo na sezonowe roboty tzw. „saksy” do Niemiec i Danii, gdzie pracowano przy zbiorze buraków cukrowych.

Władysław Konieczny — kustosz muzeum w dworku w Dołędzie — mówi, że niedawno przyjechali tutaj pracownicy podobnej placówki z Danii. Interesowało ich skąd pochodzili „buraczane dziewczyny”, których pomnik stoi w duńskim mieście Sakskobing. W Szczerowej znalazła staruszkę, która mając 18 lat pracowała przy ich zbiorze. Potrafiła nawet, po tylu latach, zanućć duńską piosenkę ludową. Zdumienie i zachwyt Duńczyków nie miały granic.

W czasie I wojny światowej dołęski dwór żywił legionistów i udzielał im kwater. Ostatnia jego właścicielka — Jadwiga Wo-

laska — wyszła za mąż za prawnika z Radiowa — Juliana Tumidajskiego. Jego brat generał Kazimierz Tumidajski był komendantem AK na okręg Lublin. Sprostał też dwór ciężkiej próbie II wojny światowej. Udzielano schronienia partyzantom polskim i radzieckim. Tutaj — jak pisze Andrzej Leo w swojej publikacji o Dołędzie, z której częściowo korzystałem — czekał na przerzut do Anglii Józef Hieronim Retinger, szara eminencja gabinetu gen. Sikorskiego. Razem z nim w dramatycznych okolicznościach odleciały do Anglii w ramach akcji „Most III” fragmenty niemieckiej rakiety V2.

Reforma rolna ominęła liczącą ok. 20 ha „resztówkę” majątku w Dołędzie. Jadwiga zmarła w 1981 roku, wcześniej przekazując dworek i park państwu. Od tego czasu Muzeum Okręgowe w Tarnowie, po adaptacji i remoncie, otworzyło tu wspaniałą ekspozycję wewnątrz z przełomu XVIII i XIX wieku.

Adam Bartosz, dyrektor tej placówki od dawna marzy o zorganizowaniu właśnie tutaj muzeum emigracji. Założenie skansenu obok dworku, w którym zrealizowano by to przedsięwzięcie, na razie hamuje brak środków finansowych. Ale i ta przeszkoda niedługo może przestać istnieć. Jak bowiem zapewnił wójt gminy Szczerowa — Marian Zaleski, na ten cel zostaną przeznaczone znaczne środki. Obok skansenu powstałoby także pole namiotowe.

Stala ekspozycja przedstawiałaby wnętrza chłopiejskiej chaty sprzed emigracji, narzędzia i stroje codziennego użytku. W innych pomieszczeniach planuje się pokazać zmiany w obyczajowości. Władysław Konieczny nawiązał już kontakty z Polonią, przede wszystkim w USA, która jest zainteresowana powstaniem tego typu placówki.

Organizatorzy muzeum emigracji proszą także wszystkich, którzy chcieliby udostępnić jakiegokolwiek pamiątki związane z emigracją o przekazanie ich na adres Muzeum Okręgowego w Tarnowie lub dworku w Dołędzie k. Szczerowej. Ekspozycję gromadzone są już od kilku lat: kuferek podróżny, zegary amerykańskie, oryginalny winchester, listy, zdjęcia, ulotki agitujące do wyjazdów itp.

O wzajemnym przenikaniu się życia na emigracji i w nadwiślańskim „dolarowym zagłębiu” świadczą uroczę w swej proście listy, w których donosi się np. że ktoś kogoś pobili na Jacekowie w Chicago, więc „wy się zmięście i nie darujcie jego bratu w Pojawiu”. Gdzie indziej znów czytamy: „Dajcie Frankowi w Zaborowiu świnie, bo jego szwagier bardzo nam pomógł jak przyjechaliśmy do Ameryki”.

Jak już wspomniano emigracja z tych ziem ma bogate tradycje. Bardziej niż gdzie indziej zrosła się z tą ziemią, jak stary dwór w Dołędzie, i chociażby z tego powodu warto założyć właśnie tutaj pierwsze w Polsce muzeum jej poświęcone.

JÓZEF OLCHAWA

W miesiąc po zebraniu materiału do tego reportażu — HENRYK SOŁGA, ówczesny wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie, prowadzący sprawę Pyjasa, który początkowo odmówił publicznej rozmowy, zgadza się na opublikowanie swoich przemyśleń o tym wydarzeniu.

— Czy go pobito? Tak, to było możliwe, ale od możliwości do dowodu jest jeszcze bardzo daleko.

— W śledztwie jednak nie brano pod uwagę, że mogło się tak zdarzyć.

właściwie jest ona konsekwencją medycznej. Profesor Marek przyjął, że mechanizm śmierci był taki, iż wykluczał działanie osób trzecich. To znaczy, nikt jeszcze nikogo nie zabił powodując u niego uduszenie się przez zadławienie.

— Ta przyczyna zgonu była niepodważalna, to prawda. Lecz — jak do tego doszło. Wtedy wcale nie brano pod uwagę faktu, że Pyjas był zaszczuty, w ogóle nie włączano w śledztwo wersji politycznej.

— Tej politycznej wersji nie brano pod uwagę dlatego, że w momencie kiedy ja to śledztwo przejąłem to już było wiadomo.

— Że? — Że jest to śmierć, która ma podłoże polityczne. To znaczy, że

jest rzecz zupełnie bez znaczenia dla samego dokumentu. Była taka osoba, którą przyjęliśmy wówczas, że ktoś Pyjasa celowo spilił i spiego tam przyprowadził. Mógł go uderzyć, mógł go pobić, mógł upaść wtedy i zadławić się. Czyli mogło być działanie osoby trzeciej, do której ani wówczas ani dzisiaj dojdzie nie sposób. Szczególnie, jeśli to była osoba z tego grona, nazwijmy to, komanda specjalnego, sonderkomando, jak ich nazywano które — potem się okazało — w tym pionie działało. Nie mogliśmy tego wykluczyć, aczkolwiek nie mieliśmy żadnych pozytywnych dowodów. Inna sprawa, że on miał powód, by być na Szewskiej...

— Ale ten powód był bardzo niski! — Hola, hola. Tam mieszkała panna Paneczko, jego autentyczna, bezsporna sympatia.

— Jest to powód, żeby szukać osoby, która go chciała usunąć.

— Tak, ale to jeszcze nie powód, żeby mordować!

— Była teoria, że był to wypadek przy pracy.

— To Kuroń tak powiedział. My dzisiaj jesteśmy mądrzejsi o księdza Popieluszkę i cały szereg innych zdarzeń, ale wtedy też nie byliśmy pobożnymi idiotami, którymi można było manipulować. Gdybyśmy mieli choć cieniutki sprawcy, czy sądził pan, że ktoś mógłby nas od tego odciągnąć?

— Przeglądając akta Pyjasa kilkakrotnie doszłam do wniosku, że jedyną osobą której zależało na znalezieniu sprawców był mec. Rozmarynowicz.

ELŻBIETA BOREK

Tajemnica śmierci Stanisława Pyjasa (5)

Niewygodny, zaszczuty

— To było brane pod uwagę. Było kilka wersji, od zabójstwa po nieszczęśliwy wypadek, pamiętam nawet niedomówienia na tym tle, bo jeśli zabójstwo, to kto jest winien? No, zabójstwo na tle politycznym, bo wtedy już tyle było wiadomo, kto to jest. Pyjas był zaszczuty, to jest bezsporne.

— Przez kogo zaszczuty?

— Przez bezpiekę. Był zaszczuty i to było dla nas wiadome. Zapewne dotarła pani do akt zawierających anonimy. Wtedy ja sobie wzięłam za punkt honoru, by wyeliminować, negatywnie powiedzieć, że to nie studenci.

— Jednak szukał pan wyłącznie wśród studentów podczas, gdy wiadomo było, że trzeba szukać gdzie indziej.

— Czy pani zna taki perwersyjny sposób prowadzenia przeciwdowodu? Jeżeli ja zbadałem tysiące oryginalnych podpisów studentów z tego kręgu, które wykluczyłem, to co ja mogę teraz na tej podstawie powiedzieć? Że autor nie pochodził spośród ludzi bliskich Pyjasowi.

— Lecz w sentencji o zamknięciu śledztwa pan pisze, że nie może być mowy o bezpośrednim związku anonimów ze sprawą!

— Bo o bezpośrednim związku nie może być mowy. My rozumiemy związek przyczynowy między śmiercią a działaniem.

— Pan tego związku nie szukał. Uznał pan i zamknął sprawę jako przypadkową śmierć, sprawę, która miała wszelkie znamiona morderstwa.

— W dokumencie końcowym nie można inaczej przyjąć. To nie jest wróżenie z fusów. Ja nie mogę pisać, że istnieje jakiegoś X prawdopodobieństwa. Przyjąłem tę wersję, która jest najbardziej zbliżona do wersji medycznej, a

był to człowiek niewygodny służbie bezpieczeństwa.

— A jednak werdykt był taki, że jego śmierć nie ma znamion morderstwa. Pan uznał sprawę za przypadkową śmierć...

— Nie, za nieszczęśliwy wypadek.

— ...Nieszczęśliwy wypadek bez ingerencji osób trzecich. Czyli wykluczył pan morderstwo!

— Wykluczyłem morderstwo dlatego, że morderstwo nie może mieć miejsca wtedy, kiedy jest taki mechanizm śmierci, jak ten tutaj. Ja mogłem niedowierzać, ale ja sprawdziłem materiały, którymi dysponowałem, nie tylko u profesora Marka. Reżyser z Helsinek potwierdził, po powrocie ze swojego kraju, że u nich ten mechanizm śmierci jest znany i zupełnie zrozumiały. A że to miało podtekst polityczny? Do dziś mam w swoim prywatnym archiwum listy Sonika, Veneklewicza, Barczykówny, całego grona młodych ludzi, z polonistykami przede wszystkim, którzy w trakcie śledztwa pisali o tym, jak ich bezpieka inwigiluje.

— Czy pan tego nie mógł włączyć do śledztwa?

— Nie. To śledztwo nie dotyczyło działalności opozycyjnej. Radziłem im, i oni w tej sprawie zwracali się do Hołujki, do Rady Państwa, ale to nie miało związku z samą śmiercią Pyjasa.

— To znaczy trzymał się pan ściśle litery prawa?

— No tak, jak zwykle.

— A dzisiaj? Jak pan sądzi, czy ktoś Pyjasowi pomógł przeniść się na drugi świat?

— Wie pani, fakty bez dowodów, to są tylko fakty. Ja mogę z faktów wysnuć taki wniosek, jaki wysnułem w tym dokumencie. A co ja domniemywać czy co mógłbym domniemywać, to

— Nie tak bezsporna. Odna- lałam panią Paneczko, rozmawiałam z nią. Ona twierdzi, że widziała go nie więcej, niż 3. razy w życiu. Dziś już nie ma powodu, by wypierała się tej znajomości, nie sądzi pan?

— Wtedy też nie miała powodu.

— Prokuratura mogła przecież przeprowadzić dowód o wiele prostszy: zebrać odciski palców w jej mieszkaniu, na drzwiach dzwonku itd. Nie zrobiono tego. Wzięto odciski palców z klatki schodowej, ale i te wykluczyły, by Stanisław Pyjas mógł być na drugim piętrze. Skąd więc jego chlebak pod drzwiami Paneczko? Czy pijany człowiek, taki, jakim rzekomo był Pyjas, może wejść na II piętro, nigdzie nie zostawiając odcisków palców?

— Tego ja nie wiem. Pijany człowiek w tym stopniu, w jakim był Pyjas, przy tym stępieniu, jakie tam stwierdzono, może swobodnie się poruszać.

— A jednocześnie ten sam pijany człowiek, który swobodnie może się poruszać, pada na twarz i tak już zostaje. Nie wykazując żadnych odruchów samoobrony umiera, dusząc się własną krwią. To musi świadczyć o istnieniu osoby trzeciej, która tę torbę tam zaniósła.

— To istnienie trzeciej osoby było brane pod uwagę. Tylko jeszcze trzeba było osobę znaleźć. Na nasz apel zgłosił się tylko dwie osoby, z Pietraszką włącznie. Gdyby były jakieś ślady pobicia! Nie ma żadnych poza tymi, które mogły powstać w czasie upadku na betonowe podłoże.

— Ale pan twierdzi, że był zaszczuty!

— To jest bezsporne.

— Gdyby były jakiegokolwiek su- pozycje co do tego, że jest możliwość ustalenia sprawcy, to czy pani myśli, że ja bym to zataił? Był na pewno człowiekiem niewygodnym dla władzy, którą uosabiała służba bezpieczeństwa jako ta, która penetrowała, inwigilowała środowisko inaczej myślące. To było bezsporne. Gdyby był cieniem wątpliwości — sam się nad tym zastanawiałem — czy nie zgłosiłby się nikt w tej atmosferze, jaka jest dzisiaj? Czy jest możliwe, że popełniono zbrodnicze morderstwo na tle politycznym i dzisiaj, w atmosferze pełnej swobody mówienia, myślenia, bez cienia nawet esbeka za sobą, czy człowiek, który by coś wiedział nie przyszedłby i nie powiedział?

— Jeśli czytuje pan prasę to zna pan zapewne artykuły na temat śmierci księdza Popieluski. Świadczenie mówią, że sprawcy mieli obowiązek eliminowania wszelkich, nawet przypadkowych świadków. Trudno sądzić, by tak zabagnili robotę, żeby zostawić za sobą świadka. Pietraszko nie żyje.

— No, to też prawda. Może jednak ktoś coś wie? Ja na pewno nie wiem nic więcej. Domniemywać można tylko, że ktoś go istotnie spolił i wykorzystał ten fakt, żeby go przywleć na Szewską. Ale teraz: czy istnieje taka możliwość, że go ktoś uderzył i on upadł? Ja tego nie mogę napisać w dokumencie, ale wykluczyć też nie mogę, bo teoretycznie jest to możliwe. Mechanizm śmierci jest taki, że nie mógł jej ktoś trzeci spowodować. Poprzedzające tę śmierć okoliczności mogły być takie, że go spojono, że pozostając w stanie upojenia mógł się dać łatwo przewrócić i — nieszczęśliwie upadając — zmarł w wyniku zachłyśnięcia się. To jest możliwe, ale nie zbliża nas ani kawałek do tego, by coś bliżej o sprawcy powiedzieć.

Nie chcę powiedzieć, że prowadzenie tej sprawy było wzorcowe, ale na pewno było rzetelne...

JANUSZ PASZKIEWICZ

# RADIESTEŻJA a ZDROWIE CZŁOWIEKA

## Trochę historii

Figura pochodzi z ok. 1300 r. p.n.e. i znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym w Aleppo. Ślad jeszcze starszy, to rycina w drewnie, przedstawiająca podobiznę cesarza Yu z dynastii Hsia, który trzyma w dłoni różdżkę w kształcie kamertonu. Cesarz panował w Chinach w latach 2205—2197 r. i był znany z umiejętności wykrywania złóż mineralnych i źródeł wody.

Prace badawcze, prowadzone w grobowcach starożytnego Egiptu, a zwłaszcza w Dolinie Królów doprowadziły do odkrycia wielu zabytków, dokumentujących stosowanie radiesteżji w czasach faraonów. Znalezione w Egipcie (w większości w 1922 r.) instrumenty radiesteżyjne znajdują się w Muzeum Narodowym w Kairze, w British National Museum w Londynie i w Muzeum Watykańskim. Jeden z eksponatów dotarł również do Polski. Jest to tzw. wahadło „na świadka” z III—I w. p.n.e., nazywane „situla”, znajdujące się w gołuchowskim zamku. Francuscy radiesteżjści, badacze starożytnego Egiptu uważają, że starożytni Egipcjanie używali wahadła jako busoli, odbierającej promieniowanie piramid tak, że umożliwiało im to doskonałą nawigację na morzu. Innymi słowy — piramida była odpowiednikiem współczesnej radiolaterny.

Wiele fragmentów Starego Testamentu kojarzy się z radiesteżją. Najczęściej cytowanym w literaturze radiesteżyjnej jest fragment II księgi Mojżeszowej (Księga Wyjścia): „Jahwe odpowiedział Mojżeszowi: wyjdź przed lud i weź kilku

ze starszych Izraela ze sobą. Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś Nil i idź. Oto ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skalę a wypłynie z niej woda...”

Te słowa każdemu radiesteżjście wydają się jednoznaczne: laska to różdżka jednoramienna, którą Bóg nakazuje wziąć Mojżeszowi i szukać wody.

Sredniowiecze przesyczone było fanatyzmem, mistyką, zabobanami i wszelką egzaltacją. Z tego powodu zjawiska radiesteżyjne określano, jako działanie czarownic i samego szatana. Mimo to odnajdujemy w źródłach historycznych wiele śladów radiesteżji średniowiecza takich jak wizjerunki na obrazach, rycinach i rzeźbach. Im bliższe historyczne czasy, tym więcej rzetelnie udokumentowanych informacji i dowodów na stosowanie radiesteżji.

Na przełomie XVI i XVII wieku różdżkarstwo stało się popularne w całej Europie. Charakterystyczna jest sprawa, że w czasach przesławiania magii i różdżkarstwa najbardziej znanymi teoretykami i praktykami ówczesnej radiesteżji byli jezuici (o. Anastazy Kircher (1601—1680); o. Gaspar Schott (1608—1666); o. Fryderyk von Spee (1591—1635) i wielu innych). Odkrycie elektryczności zapoczątkowało nową erę w dociekaniach różdżkarów. Następnym odkryciem — pół elektromagnetycznych i radioaktywności kieruje teorie radiesteżji na nowe tory. Właśnie to spowodowało wprowadzenie przez księdza Alexis Bouly (1865—1958) terminu „radiesteżja”. Został on nazwany ojcem radiesteżji. M.in. odznaczony był przez rząd francuski za swoje zasługi w wykrywaniu bomb i min w czasie I wojny światowej metodą radiesteżyjną. Natomiast przydomkiem „księdza radiesteżji” i niewątpliwie największy rozgłos stał się udziałem księdza Alexis Mermet (1866—1947) szwajcarskiego proboszcza katolickiego. Jego książka „Comment j'opère” (1935) zawiera teorię radiesteżji z wieloma nowatorskimi odkryciami. Ks. Mermet uznany został za odkrywcę teleradiesteżji. Wraz z rozwojem współczesnej radiesteżji powstawały organizacje narodowe i międzynarodowe. Organizuje się kongresy radiesteżyjne z których pierwszy odbył się w 1911 r. w Hanowerze. Na międzynarodowym kongresie w Locarno w 1956 roku powstaje Światowy Związek Radiesteżjistów (UMRA), a od 1963 r. radiesteżja zostaje uznana przez UNESCO jako dziedzina nauki.

W Polsce radiesteżja zjawiała się tuż po wojnie, jako kontynuacja przedwojennych tradycji. Prawdziwy boom radiesteżyjny rozpoczyna się w Polsce w latach siedemdziesiątych. W Oleśnicy powstaje Klub Różdżkarzy, a w 1973 r. Wielkopolskie Stowarzyszenie Różdżkarzy w Poznaniu. W ślad za nimi powstają stowarzyszenia w wielu innych miastach. Od maja 1983 r. radiesteżja została wpisana na listę rzemiosł, jako rzemiosło kwalifikowane. Wielkie zasługi dla polskiej radiesteżji położył ówczesny prezes Izby Rzemieślniczej w Kaliszu inż. Stanisław Poniatowski. 21 lipca 1989 roku powstaje Związek Radiesteżjistów Polskich. Obecna siedziba związku jest Ostrów Wielkopolski. Związek przeprowadza egzaminy licencyjne, czeladnicze i mistrzowskie działając wspólnie z Izłą Rzemieślniczą w Krakowie. Prezesem ZRP jest Wiesław Szmít ze Szczecina, a wiceprezesem Jerzy Kadłuczka z Krakowa.

Za tydzień: „Zjawisko promieniowania geopatycznego, występujące w naszych mieszkaniach”.

Z teki Andrzeja B. Krupińskiego

## Piękne i pożyteczne



Wielkoskrzydłe wiatraki, wielopatkowe drewniane koła do napędzania wodą młynów i foluszy, budynki wiejskich kuźni czy owalne szopy kariatyd były niegdyś znaczącymi elementami naszego wiejskiego krajobrazu. Kilkadziesiąt lat temu uznano, że nie pasują one do rzeczywistości, że świadczą o zacofaniu Polski. W rezultacie znikły niemal zupełnie, a wraz z nimi w przeszłość odeszły wszystkie „wiejskie przemysły”. Skutki tego doświadczamy obecnie. Skoro jednak wszystko się dziś w kraju zmienia, skoro dochodzimy do wniosku, że to co dawne może być i pożyteczne, i piękne, trzeba szybko myśleć o odtworzeniu tych przemysłów, o wykorzystaniu niewyzerpanych zasobów energii znajdujących się w powietrzu i wodzie. Z pewnością bliżej byłoby nam z niewielkimi nawet tradycyjnymi wiatrakami, młynami, tartakami czy kuźniami do dostatków, a i krajobraz zyskałby na istnieniu tego rodzaju obiektów, nie mówiąc że ilość zanieczyszczeń uległaby znacznemu zmniejszeniu. (ABK)

## KŁOPOTY z JEZYKIEM

Jedną z naszych Czytelniczek zgłasza zastrzeżenia do (często ostatnio spotykane) wyrażenia ekshumacja grobów, twierdząc (nie bez racji), że ekshumacja to przecież „wydobywanie zwłok z grobu”. Ekshumacja jako wyraz pochodzi ze średniowiecznej łaciny: ex — z czego (w tym wypadku) + humus = ziemia, w sumie łacińskie: exhumatio; w średniowiecznej łacinie exhumatio znaczyło „wydobywanie z ziemi”.

Ekshumacja to wydobywanie zwłok z grobu lub z ziemi w celu przeniesienia ich w inne miejsce lub dokonania badania sadowo-lekarskiego. Wydaje się godne odnotowania, że na początku naszego wieku (przed dwoma światowymi wojnami) w znaczeniu wyrazu występował jedynie ten drugi, sadowo-lekarski aspekt i słowniki podawały: ekshumacja — „wygrzebanie trupa i oledźnię jeno w celach sadowo-lekarskich”. Dziś Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego (tzw. jedenastotomowy) podaje takie oto przykłady: W pół roku zaś po jej śmierci ekshumowali ją krewni i (...) pochowali na tani podmiejskim cmentarzu (Tadeusz Borowski: „Spór o policję” goście Bogdana Klicha: prof. Jan Widacki — wiceminister spraw wewnętrznych, płk Stefan Tokarz — komendant policji w Krakowie oraz Zbigniew Fijał — przewodniczący wojewódzkiej komisji weryfikacyjnej. OTV Kraków zaprasza do telewizyjnej „Dwójki” w niedzielę, 26.08.90 r. o godzinie 11.25.

macja jest to wydobywanie zwłok. A zaczyna wchodzić w życie wyrażenie „ekshumacja grobów”. Trzeba sobie uświadomić znaczenie wyrazu ekshumacja.

Cudzoziemcy zwiedzający Kraków pytają naszych Czytelników, co znaczy, od czego pochodzi nazwa Wawel. Wypada, aby krakowianie coś niecoś o tej siedzibie polskich królów wiedzieli. Jezykoznawcy wiele się nad tą nazwą głowili; najkrócej (za prof. W. Taszyckim) powiemy tak: nazwa brzmiała dawniej Wawel, a nie Wawel, przy czym odmieniała się Wawla, Wawlowi itd. Forma Wawel znana była językowi polskiemu jeszcze z początkiem XVII wieku. Do języka łacińskiego, w którym nie było samogłoski nosowej a, przejęto nazwę wcześniej, zapewne już w średniowieczu w postaci Vavelus (bez „a”, rzecz jasna). Pod wpływem formy łacińskiej powstaje w w. XVI wtórna postać polska Wawel. Analiza słowotwórcza i znaczeniowa nazwy Wawel — Wawel prowadzi do wniosku, że znaczyła ona pierwotnie tyle, co „suche”, wzniesione miejsce wśród wód i mokradeł”. Szerze wywody na ten temat znajduje Czytelniczy w pracy prof. Taszyckiego: Historia i znaczenie nazwy Wawel. Onomastica I, 1955, s. 41—59, przedruk w Rozprawach i studiach polonistycznych. T. I. Onomastyka. 1958, Wrocław—Kraków Ossolineum. (DW)

Sobota, 25 sierpnia

### PROGRAM I

8.00 Prognoza pogody, 9.00—11.57 Lato z Radiem, 13.05 Radio Kierowców, 14.05 Piosenka tygodnia, 15.00 Mój program w „Rytmie”, 16.50 Losowanie gier liczbowych „Totalizatora Sportowego”, 17.40 Ślady pamięci, 18.00 „Matysiakowie”, 19.30 „Książka, której się śniło” — słuch. dla dzieci, 20.45 Władimir Bukowski: „I powraca wiatr”, 21.05 Przy muzyce o sporcie, 22.15 Zaproszenie do tańca.

### PROGRAM II

8.00 Tydzień w stereo, 8.40 Tomasz Mann: „Wybraniec”, 9.25 Recital Hanny Banaszak, 10.00 Muzyka klasyczna, 14.00 Europejska lista przebojów, 17.50 „Stacja arktyczna Zebra”, 18.00 Gwiazdozbiór, 19.30 Letni Festiwal Muzyczny (c.d.), 21.30 Janusz Wasyłkowski: „Upalny dzień” — słuch., 23.00 Przebieg za przebojem.

### PROGRAM III

9.05—14.00 Radio-Mann, 15.35 „Korek” — mag. Stefana Friedmanna, 16.00 Nadbudowa, 18.00 Informacje sportowe, 18.05 Lista przebojów, 22.10 Nie tylko dla orłów — mag. rozrywkowy.

### PROGRAM IV

Kraków na antenie: 5.30—8.30 Co niesie dzień?, 16.00 „Kanał 26” —

## WEEKEND Z RADIEM

prowadzi Ewa Leja (m. in. rozmowa z A. Kaszpirowskim), 18.00 Mezz piłki nożnej o mistrzostwo I ligi: LKS — Hutnik — relacja z Łodzi, 19.00—22.00 Studio na Szlaku — prowadzi Krzysztof Kosiński, w programie, jak zwykle, złote przeboje lat siedemdziesiątych, konkursy, niespodzianki, nagrody, „Kacik dla samotnych i smutnych”.

Niedziela, 26 sierpnia

### PROGRAM I

9.00 Msza św. rzymskokatolicka — trans. z Warszawy, 10.00 Z życia Kościoła Katolickiego, 10.30 Lato z „Rytmem”, 12.45 Muzyczne nowości, 13.00 Przegląd tygodników, 14.30 „W Jezioranach”, 16.05 Portret ze strajkiem w tle (2), 18.00 Dialogi historyczne: Gdańsk 1980, 19.30 Wakacje z piosenką — aud. dla dzieci, 20.05 Przy muzyce o sporcie, 22.00 „Myszeidos” — słuch. wg Ignacego Krasickiego, 23.50 Pogaduchy do poduchy.

### PROGRAM II

8.15 Orkiestry, zespoły, soliści, 9.40 Tygodnik Literacki, 10.40 Julio Cortazar: „Tango ras jeszcze”, 11.00 Filharmonia Młodych (c.d.), 13.05 „Wieczór autorski Stefana Kisielewskiego”, 13.45 Nowe płyty, nowe

nagrania, 15.00 Koncert chopinowski, 16.00 Piosenki na życzenie, 18.00 „Aida”, 21.05 Wieczór płytowy (c.d.).

### PROGRAM III

8.00 Światowid, 8.50 Nowości z lamusa, 9.25 Krajobrazy serdeczne, 10.00 „BAR”, 11.30 Sny i wyznania Marii Kuncewiczowej, 12.50 Wizyty i podróże, 14.00 Prywatnie u Zbigniewa Bujaka, 14.15 Sopot '90, 17.30 Baw się razem z nami, 19.05 „Bracko” — słuch. Klubunda (powt.), 22.15 Akademia Jana Sebastiana, 23.50 Władimir Nabokov: „Lolita”.

### PROGRAM IV

Kraków na antenie: 8.00 Kurier niedzielny w opr. L. Drelinkiewicz, 9.20 Rozmowy polityczne Adama Szostkiewicza, 9.40 Wioskie canto — aud. Zbigniewa Biegańskiego, 10.00 Muzyka poważna: 4 etiuda koncertowa na skrzypce solo — wariacje na temat staroirlandzkiej pieśni pt. „Ostatnia róża lata”, 10.10 „Ślawny 24-ty” — 1 cz. reportażu W. Siurskiego o Pułku Ułanów z Krańnika, 11.00 Magazyn kulturalny w opr. A. Balickiej, 12.00 Kabaret i okolice — w opr. D. Rodziewicz, 13.00 Spotkania literackie w opr. W. Markiewicz, 13.30 Studio na Szlaku — relaksowe niedzielne popołudnie z Dobrosławem Rodziewiczem, w tym m. in. „Perły z rockowego lamusa” — w opr. J. Skarżyńskiego i A. Starca, 21.00—23.30 Krakowskie aktualności sportowe.

### Nicu wolny

BUKARESZT (AFP). Nicu Ceausescu, syn byłego dyktatora Rumunii, przebywa na wolności. Tymczasowe zwolnienie, motywowane względami zdrowotnymi, nakazał trybunał w Sibiu na wniosek adwokata. Na Nicu Ceausescu ciąży zarzut łubobójstwa i nielegalnego posiadania broni. Jego proces rozpoczął się 26 maja.

Niedziela, godz. 11.25, II program

### TVP

### „Spór o policję”

Czy byli oficerowie Służby Bezpieczeństwa zajmą kierownicze stanowiska w policji? Co zrobić, aby policja stała się wreszcie „nasza”? Jakże są przyczyny zwiększonej przestępczości w Polsce? Czy kryzys gospodarczy ominął resort spraw wewnętrznych? — na te i inne pytania będą odpowiadać w programie „Spór o policję” goście Bogdana Klicha: prof. Jan Widacki — wiceminister spraw wewnętrznych, płk Stefan Tokarz — komendant policji w Krakowie oraz Zbigniew Fijał — przewodniczący wojewódzkiej komisji weryfikacyjnej. OTV Kraków zaprasza do telewizyjnej „Dwójki” w niedzielę, 26.08.90 r. o godzinie 11.25.

## KULISY STADIONÓW ŚWIATA

# W siódlach szantażysty

ten posąg cnót doznał pęknięcia. Peter Graf posiadany został o utrzymanie stosunków z gwiazdą nocnego lokalu. To było ponad siły Steffi. W dodatku nie była to jedyna przykrość, jaka ją w ostatnim czasie spotkała.

Krótko przed ojcowską aferą zezłościła ją reklama, którą postawiła się fabryka samochodów Opel. Na olbrzymich zdjęciach leżała dziewczyna w kostiumie kąpielowym — będąca jej istnym sobowtórem — otoczona pięcioma półnagimi chłopcami. „To nie jestem ja, nie pozowałam do takiego zdjęcia!” — protestowała oburzona Steffi. Było sporo zamieszania. Wiele czasu upłynęło aż sprawę zatagadono.

No, a teraz ta seksualna historia ojca. Miał on rzekomo utrzymywać stosunki z 22-letnią striptizerką nocnego lokalu, modelką „Playboy’a” — Nicole Meissner z Taunusstein-Hambach. 9 stycznia bieżącego roku przyszło na świat dziecko. Nowo narodzonej dziewczynce matka nadała imię Tanita i jako ojca wskazała Grafę. Sytuację usiłował wykorzystać jej przyjaciel z nocnego lokalu nazwiskiem Eberhard Thust

zwany Ebbl szantażując ojca Steffi. Domagał się znacznej sumy pieniędzy za milczenie i nie nadawanie sprawie rozgłosu. Z biegiem czasu afera przybrała dla szantażystów niekorzystny obrót. Nicole wycofała oskarżenie. Tym niemniej prokurator wszczął dochodzenie przeciwko Thustowi. Istnieje podejrzenie, że działa on w przestępczym gangu zajmującym się ciemnymi interesami.

Nic dziwnego, że Steffi popadła w depresję. Tym należałoby tłumaczyć jej słabsze ostatnio wyniki. Tego rodzaju pomówienia i plotki wymierzone w najbliższe osoby mogą zlamać nawet najsilniejsze charaktery — twierdzi znany psycholog dr Ulrich Beer. — Steffi miała szczególnie serdeczny stosunek do ojca, którego bardzo kocha. Cała ta afera musiała ją bardzo dotknąć.

Tenisistka ma duże pretensje do dziennikarzy, zwłaszcza z czasopisma „Bild”, którzy — jak twierdzi — całą sprawę rozdmuchali i nie zawsze prawdziwie naświetlili. — Oni chcą zniszczyć moją rodzinę — powiedziała. Nienawidzę ich. I chyba nigdy nie przestanę nienawidzić ludzi, którzy piszą byle co, żeby tylko zarobić i podnieść nakład swoich gazet.

— Czy to prawda, że wobec krążących plotek zamierza pani zrezygnować z gry w tenisa? — pytało Steffi podczas jej pobytu w Londynie tuż po przebiegu operacji przegród nosowej.

— Nie podobnego. Za bardzo tkwią w tym sporcie. Ale zastanowię się, czy nie wyjechać do USA i przestać występować w RFN aż „gazeciarze” zostawią mnie i moją rodzinę w spokoju. Były też inne pytania: — Tu w Londynie obchodziła pani swoje kolejne urodziny. Jaki był najszczęśliwszy upominek? — Szara perła. Nie łańcuch — ale ta jedna pojedyncza maleńka perełka. Sprawiała mi największą przyjemność.

— W pani domu na Florydzie stoi duży czarny fortepian. Czy gra pani na nim? Jeśli nie, to po co tam stoi? — Jest bardzo dekoracyjnym meblem. A gdy przychodzi przyjaciel naszej rodziny, gra na nim i my wszyscy śpiewamy. — Jeździ pani po świecie, mieszka w hotelach. Jak spędza pani w nich czas. — Jeśli przyjaciele mieszkają w tym samym hotelu, gramy w karty. Ponadto rozwiązuję krzyżówki. To chyba najlepszy sposób na zabicie nudy. Gdy jestem sama, lubię czytać i słuchać muzyki. Czego brakuje mi najbardziej? Tego, że nie mogę w pokoju hotelowym gotować. — Jest pani bogatą dziewczyną, a przy tym bardzo oszczędna? — To prawda. Tak zostałam wychowana. Gdy kiedyś w Paryżu zobaczyłam płytę, która w przeliczeniu kosztowała 60 marek, pomyślałam: po co wydawać pieniądze, skoro u siebie w kraju zapłacę za nią 24 marki. Nie oznacza to, że — jak każdy człowiek — nie mam chwil słabości. że nie daję się ponieść fantazji. Mimo wszystko kupiłam wtedy tę drogą płytę. — Jaki gwiazdor filmowy podobają się pani najbardziej? — Alina Delon. Wspomiałam! Kiedyś całkiem nieoczekiwanie

wszedł w Paryżu do restauracji, w której akurat zasiadałam do posiłku. Podszedł do mnie i żył sukcesem. To było coś fantastycznego. Podobno ma już 55 lat. Ale nikt nie dałby mu tyle. Wygląda młodzieńczo. Przystojny, o fenomenalnej figurze.

— Pani ulubionym kolorem jest czerń. Czyżby dlatego, że wiąże się ze spokojem, elegancją, erotyką?

Czarny kolor jest najpiękniejszy. Spokojny, elegancki. Ale i pobudzający. Dziwi się, jeśli ktoś mówi, że czerń ma coś wspólnego z depresją. Lubię także kolory oliwkowozielony i szary.

— Co chciałaby pani zrobić za zakończeniu kariery sportowej?

— Podróżować. Zobaczyć to, czego nie mogłam widzieć grając w turniejach. Najchętniej odbyłabym podróż transyberyjską koleją przez Rosję, a także przez Amerykę Południową i Afrykę. Może znajdę również czas na realizację prywatnych zainteresowań jako projektant biżuterii. Zaprojektowałam już kolczyki, które bardzo się podobały. Interesuje się także modą. Wystarczy że zobaczę nowy model sukni, a po stylu odgaduję spod ręki jakiego mistrza wyszła.

Opracował: ANTONI ŚLUSARCZYK

# KRONIKA KRAKOWSKA

Cięcia w wydatkach inwestycyjnych oświaty. Trzeba wstrzymać niektóre prace, chyba że pomogą... wykonawcy

## Na boiska zabrakło już pieniędzy

Ten rok, przynajmniej pod względem inwestycyjnym, nie będzie należał do najlepszych w krakowskiej oświacie. Wprawdzie — jak poinformowano nas w Kuratorium Oświaty i Wychowania — w całym województwie buduje się blisko 50 obiektów szkolnych, lecz większość z nich będzie gotowa dopiero w następnych latach. Ponadto w przypadku ok. 10 przedsięwzięć trzeba będzie jeszcze wykonać roboty uzupełniające, gdyż nie udało się zdążyć np. z budową obiektów sportowych, uporządkowaniem terenu. Trzeba też usunąć gździejdzę niedoróbki.

Obecne kłopoty wynikają przede wszystkim z braku pieniędzy, gdyż firmy budowlane deklarują wykonanie wszystkich zaplanowanych robót — właśnie jeśli będą środki. Tymczasem, w części planu gdzie kuratorium jest inwestorem bezpośrednim (budowy finansowane są w różny sposób) przewidziano na ten rok ok. 8,2 mld złotych głównie na prace przy wznoszeniu szkół w: Sułoszowej, Gołczy i Woli Zachariaszowskiej. Jednak w „ramach cięć” sygnalizowano z początkiem lipca, iż trzeba będzie zmniejszyć wydatki o 2,2 mld złotych, ale projekt ten nie został zatwierdzony przez wojewodę (Urząd Wojewódzki prowadził rozmowy z Ministerstwem Finansów w celu pozyskania funduszy). Nowa wersja redukcji nakładów przewiduje ograniczenie ich o 1,2 mld złotych, czyli do 7 mld złotych.

Trzeba przy tym wyjaśnić, że pieniądze i tak już prawie zostały wydane, gdyż pierwotnie zakładana suma już od początku była zbyt mała w stosunku do potrzeb. Obecna sytuacja grozi wstrzymaniem

budów — na początek w Sułoszowej i Gołczy.

Pierwszy z obiektów ma mieć 13 pomieszczeń do nauki, a jego budowa znajduje się dopiero w stadium początkowym (wykop, itp.). Sama tylko Gołcza potrzebowałaby z kolei 7 miliardów zł, a maksymalnie otrzyma mniej niż jedną trzecią. Budynek szkoły w tej miejscowości jest już mocno zaawansowany, podobnie jak przedszkole; wykonuje się tynki wewnętrzne, instalacje, itd. W podobnej sytuacji znajduje się inwestycja w Woli Zachariaszowskiej, gdzie można „przerobić” trzy razy tyle funduszy ile przyznano (tu także ma być szkoła, przedszkole, sala sportowa).

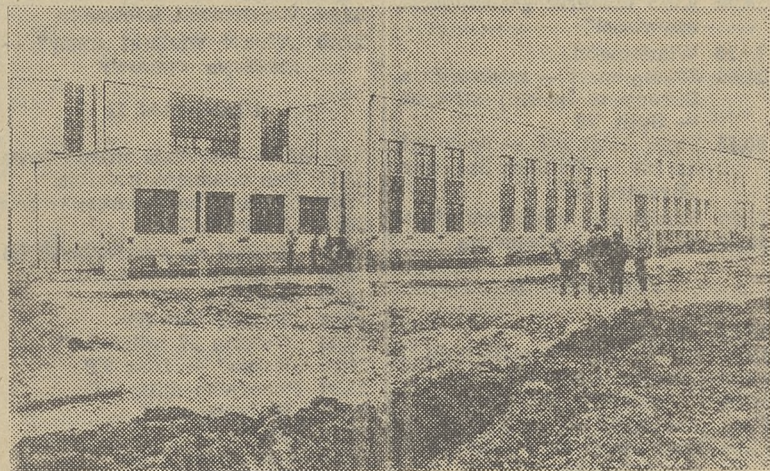
Jak się dowiedzieliśmy, kuratorium zastanawia się nad możliwością kredytowania niektórych zadań — czasowo — przez wykonawców, jeśli ci akurat mają pieniądze, gdyż chodzi o to, by nie przerywać prac. Jest to obecnie rozpatrywane przez wszystkie strony i być może jest to jedyne wyjście.

Mimo wszelkich trudności we wrześniu rozpocznie się jednak na-

uka w szkole podstawowej w osiedlu Ruczaj-Zaborze, a jest to ważne choćby z tego względu, iż jest to pierwszy szkolny obiekt w tak dużym osiedlu (nie wiadomo jednak czy zajęcia zaczną się 3 września, czy kilka dni później), a ponadto skompletowano już kadre nauczycielską, zapisane są także dzieci. Jednak przez najbliższy rok uczniowie będą mogli korzystać tylko z sal lekcyjnych, gdyż nie udało się zakończyć m. in. boisk sportowych i sali gimnastycznej. Tutaj także wystąpiły problemy finansowe i spółdzielnia mieszkaniowa, która zaciągała kredyt, zwróciła się o dodatkowe środki, gdyż bez tego również prace trzeba będzie

wstrzymać (wyjaśnijmy, że pożyczkę wprawdzie bierze spółdzielnia, ale kuratorium szkołę i tak musi wykupić spłacając kredyt wraz z odsetkami). Niemniej będzie to jedyny (prawie) nowy obiekt na rozpoczęcie roku szkolnego, a kiedyś przewidywano w nim nawet przeprowadzenie wojewódzkiej inauguracji.

W województwie wznoszonych jest także ok. dwudziestu szkół przy udziale czynów społecznych, a w samym Krakowie trwają roboty m. in. w os. Kurdwanów (szkoła podstawowa), Rżka, w os. Cegielińska. Mistrzejowice Zochód i w Prokocimiu (dobudowa boisk).



Nauka w szkole w os. Ruczaj rozpoczęła się z początkiem września, a obecnie trwa porządkowanie otoczenia, wyposażanie ponad 20 sal dydaktycznych. Fot. Michał Kaszowski

### W niektórych mieszkaniach potrzebne nawet 3 urządzenia

## Bez liczników trudno oszczędzać wodę

Sygnalizowaliśmy niedawno w „Dzienniku”, iż planowana jest podwyżka opłat za dostarczenie do mieszkań wody, a także za odprowadzanie ścieki. Jeden metr sześcienny miałby kosztować od września (jeśli projekt zostanie przyjęty) odpowiednio: 980 złotych i 560 zł co miesięcznie daje do około 3 tysięcy złotych więcej na osobę (w przypadku gdy mieszkanie jest wyposażone we wszystkie urządzenia wod.-kan.).

Przy okazji podwyżek wielokrotnie już pisaliśmy, iż najlepszym sposobem na racjonalne zużywa-

nie wody w gospodarstwach domowych byłaby instalacja indywidualnych liczników zwłaszcza, że z ich zakupem nie ma już obecnie większych problemów (sprowadzane z zagranicy, głównie z RFN bywają nawet czasem tańsze od krajowych). Sam wodomierz kosztuje obecnie ok. 300 tys. złotych, ale trzeba jeszcze dołożyć kilkaset tys. zł na instalację.

Z indywidualnego rozliczenia korzystają — jak dotychczas — właściciele domków jednorodzinnych. Gorzej jest w przypadku bloków wielomieszkaniowych, chociaż wyjaśnijmy, że Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji — nie stawia sprzeciwu jeśli lokatorzy zainstalują sobie wodomierze. Tyle tylko, że musi być na to zgoda administratora obiektu, gdyż lokator właśnie z nim się rozlicza, a dopiero później PGM, czy spółdzielnia mieszkaniowa przekazuje pieniądze miejskim wodomierzom.

W każdym budynku założony jest bowiem centralny licznik i jego wskazanie jest brane pod uwagę przez MPWiK natomiast firma

nie ingeruje w wewnętrzne rozliczenia administracji z lokatorami.

Dodajmy, że zakładanie liczników w niektórych blokach jest nieco utrudnione, gdyż czasami potrzeba by w jednym mieszkaniu 2-3 urządzenia, gdyż woda dochodzi z różnych pionów.

Kary za odłączenie wodomierza i pobranie wody poza licznikiem są przy tym bardzo duże, gdyż np. za jeden dzień nalicza się opłatę jak za pobranie tysiąca metrów sześciennych, gdy normalnie płatnicy miesięcznie należą do za maksimum 6 metrów sześciennych.

1990  
SIERPIEŃ  
Piątek  
24  
Jerzego  
lutro  
Patrycji

### Dyżury

**APTEKI:** Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71, Krakowska 1 — tel. 22-19-98, Pstrowskiego 94 — tel. 66-69-50, Kazimierza Wielkiego 114 — tel. 37-44-01, Centrum C, bl. 6 — tel. 44-17-19, Centrum A, bl. 3 — tel. 44-17-36, Skawina — Słowackiego 5, Myslenice — Żeromskiego 10.

**PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ:** tel. 11-07-65 — czynny w godz. 8-15 po godz. 15 informacji udzielają apteki dyżurne.

**POGOTOWIE RATUNKOWE**  
Łazarka 14: 999 — wezwania do wypadków: zachorowania i przewozy: 22-29-99, centrala 22-36-00. Lotnicka: 56-59-99, Nowa Huta: 44-49-99, Krowodrza: Kazimierza Wielkiego 117: 33-39-99, Białoprądnicka 8: 34-39-99, Skawina: 999, 76-14-44, Prokocim: Teligi: 55-59-99, Wieliczka: 78-12-89, alarmowy: 999, Myslenice: 999, Krzeszowice: 99, 206-20, Proszowice: 9, Jerzmanowice: 384, 48, Niepołomice: 198, 21-02-09, Iwanowice: 99.

**INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA:** tel. 22-05-11 — czynna całą dobę.

**SZPITAL**  
**CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ** — Trynitarzka 11, **CHIRURGII DZIECI, LARYNGOLOGICZNY** — Nowa Huta, **OKULISTYCZNY** — Witkowice, **UROLOGICZNY** — Grzegorzeczka 10, **MYŚLENICE, Szpitalna 2, PROSZOWICE, Kopernika 2; inne oddziały szpitali we rejonizacji.**  
**MIEJZYNARODOWA I KRAJOWA POMOC DROGOWA POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWEGO,** Kawiry 3, tel. 37-55-75, czynna 7-20.

**TELEFON DLA RODZICÓW:** 22-02-16 — czynny w godz. 14-18

**TELEFON ZAUFANIA:** 33-71-37 — czynny w godz. 16-22

**MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA:** 988 — czynny w godz. 14-19

**NAGŁA POMOC LEKARSKA** lekarzy specjalistów: 66-80-00 — czynna w godz. 9-21.30

**TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII:** 21-00-60 — czynny w godz. 10-11.

**TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB Z PROBLEMEM ALKOHOLOWYM:** 56-46-80 — czynny w godz. 15-20

### Teatry

**MASZKARON** (Scena Wieża Ratuszowa) — 21. Wenecjańska.

**MUZYKA W STARYM KRAKOWIE**  
Sala Filharmonii, Zwierzyniecka 1, godz. 19.30 — The European

Community Youthe Orchestra, dyr. James Judd.

### Kino

**APOLLO:** „Cocktail” (USA 18 l.) — 16, 18, „Seks, kłamstwa i kasety video” (USA 18 l.) — 20, **KIJOW:** „Krwawy sport” (USA 15 l.) — 16, 15, „Upiór w operze” (USA 18 l.) — 18, „Dziewięć i pół tygodnia” (USA 18 l.) — 20, **PASAZ:** „Missisipi w ogniu” (USA 18 l.) — 10, 30, 17, „Porno” (pol. 18 l.) — 9, 12, 45, 15, 39, „Emmanuelle” (fr. 18 l.) — 14, 15, 19, 15, **PODWAWEŁSKIE:** „Zdrada i zemsta” (chiń. 15 l.) — 17, **SFINKS:** „Akademia Policyjna” (USA 15 l.) — 16, 18, 20, **ŚWIATOWID:** „Parazytne dranie” (USA 15 l.) — 16, 18, „Seks, kłamstwa i kasety video” (USA 15 l.) — 20, **SWIT:** „Akademia Policyjna V” (USA 15 l.) — 16, 15, 19, 45, „Krwawy sport” (USA 18 l.) — 18, **UCIECHA:** „Kuzyni” (USA 15 l.) — 18, „Prawo odwetu” (USA 15 l.) — 15, 45, 20, 15, **WANDA:** „48 godzin” (USA 15 l.) — 14, 15, „Zabójcza broń 2” (USA 15 l.) — 16, 20, 15, „Rain Man” (USA 15 l.) — 18, **WARSZAWA:** „Złota gorączka” (USA 15 l.) — 16, „Cohen i Tate” (USA 18 l.) — 18, „Czarownica” (USA 18 l.) — 20, **WOLNOŚĆ:** „Kto wrobił króla Rogera” (USA 12 l.) — 10, 12, 16, 18, „Niebezpieczne związki” (USA 18 l.) — 20, **WRZOS:** „Niesmiertelny” (ang. 15 l.) — 15, „Moonraker — James Bond” (USA 15 l.) — 17, 15, 19, 30.

### RAI UNO

9.00 „Złoty wodospad” — serial, 9.30 „Santa Barbara” — serial, 10.15 „Kronika pewnej miłości” — film w. l., reż. M. Antonioni, 11.55 Prognoza pogody, 12.05 „Hooperman” — serial, 12.30 Zupa i orzeszki — program filmowy, 13.30 Dziennik, 13.55 Trzy minuty o... 14.00 Żegnaj fortunę, 14.15 „Dick Tracy” — film USA, 15.20 Program dla dzieci, 16.20 Psmammed — film anim., 16.40 „Szkarałta gołdo męstwa” — film USA, 17.50 Atlas, przyroda, wszechświat, 18.45 „Santa Barbara” — serial, USA, odc. 269, 19.40 Almanach dnia następnego, 19.50 Prognoza pogody, 20.00 Dziennik, 20.40 „Noc generałów” — film wojenny USA, w rol. gł. O. Sharif i P. O'Toole, 22.25 Dziennik, 22.35 Neapol wczoraj i dziś, 24.05 Dziennik, 0.15 „Naruszenie kodeksu moralnego” — film fab.

### Radio Kraków

5.30-8.30 Co niesie dzień — wyd. poranne. 16. Co niesie dzień — wyd. popołudniowe. 17. Stare nuty, stare słowa. 17.30 Kraków i świat — prowadzi Tadeusz Kwaśniak (m.in. — „Festiwal Split 90” — 1 i 2 cz. reportażu Teresy Siedlar, krakowskiego hokeja lata wżlotów i upadków). 18.45 Krakowska powieść radiowa „Szkice piórkim”, 19-22 Studio na Szlaku — prowadzi Anna Świdzka i Andrzej Starzec (muzyczne postscriptum do Festiwalu w Sopocie, oraz przypomnienie debiutanckiej płyty „Marrillion”).

### W niedzielę —

#### archidiecezjalne dożynki

Rada Wojewódzka NSZZ RI „Solidarność” serdecznie zaprasza na uroczystość dożynek archidiecezjalnych, które odbędą się na Ryнку Głównym w Krakowie 26 sierpnia.

Rozpoczyna się o godz. 15 msza św. z homilią ks. kardynała Franciszka Macharskiego w kościele Mariackim, zaś o godz. 16 — przemarsz z wieńcami pod Ratusz oraz złożenie kwiatów na płycie upamiętniającej przysięgę Tadeusza Kościuszki, przemówienia zaproszonych gości, występy zespołów regionalnych.

### 30 psów... na przestępców

## Owczarki nie jedzą wieprzowiny

Dawniej można je było czasami zobaczyć na obrzeżach Krakowa, w rejonie osiedla Klina, itp., a obecnie dzień po dniu spórządają się spacerując po Śródmieściu, w tym po Plantach i w okolicach Dworca Głównego. Są to dwa rottweilery i siedemnaście owczarek niemieckich, które pomagają w tym rejonie patrolującym policjantom. W sumie krakowska policja ma obecnie ponad 30 psów.

Kolejne dwanaście przybędzie być może we wrześniu, lub miesiącu, dwa później, gdyż odbędą one ćwiczenia w Zakładzie Tresury Psów Służbowych w Sułkowie koło Warszawy. Jadą tam ze swoim przewodnikiem, a zajęcia trwają przeciętnie trzy miesiące, przy czym pies uczy się „posuszeństwa, obywatelstwa, przestępców, właściwego reagowania na rozkazy” itd.

Część z psów przebywa w pomieszczeniach przy ul. Mogiłskiej, w sąsiedztwie Komendy Wojewódzkiej. Codziennie — jak się dowiedzieliśmy — jeden z przewodników gotuje im potrawę, a

największy problem jest z pozyskaniem mięsa (jest to czwarty gatunek, którego poszukują także inne instytucje, w tym m.in. ZOO, a kosztuje ok. 3 tys. złotych za kilogram). Pies potrzebuje dziennie, aby był sprawny, około pół kilograma mięsa (choć 20 dekagramów stanowią czasem kości). Jedzą one przy tym — jak powiedział nam podkomisarz Stefan Adamowski — głównie wolowinę, koninę, natomiast nie jest podawana wieprzowina oraz mięso ptaków, które mają ostre kości. Posiłki są urozmaicone, gdyż w jadłospisie jest także kasza, marchew, cebula, sery, ryby, otręby pszenne, itd.

Docelowo ma być podobno w województwie ponad 60 psów patrolowych, a także tropiących. Będą to głównie owczarki niemieckie, (J.Św.)

### Erotyczny spektakl na pętli autobusowej

## Na lawce w otoczeniu pasażerów

Jawność w naszym kraju zatacza coraz szersze kręgi i z dziedziny politycznej przesuwa się w kierunku obyczajów. Dotychczas party, które „przycisnęto” (a nie dysponowały własnym mieszkaniem) szukały intymności w parkowych zaroślach, lub w zaparkowanych w ustronnym miejscu samochodach (co bogatsi). Niektórzy stwierdzili jednak, iż nie ma się co kłopotować i postanowili pracować przy otwartej kurtynie.

### Szkolenie psów

Krakowski Oddział Związku Kynologicznego organizuje dla swoich członków szkolenie psów w zakresie podstawowego posuszeństwa oraz szkolenie wyższe dla psów podlegających próbom pracy, które ukończyły kurs podstawowy. Informacje i zgłoszenia: lokal Związku, ul. Straszewskiego 5, poniedziałki, środy i piątki w godz. 17-19, do 3 września br.

Mogło się o tym przekonać kilku mieszkańców naszego miasta oczekujących na autobus linii „132” na pętli przy Nowym Kleparzu. Otóż na laweczce kilka metrów od grupy osób spoczęła para. Pani była wprawdzie nieco „zawiana”, ale jej partner odznaczał się pełną kulturą. Nie było żadnego darcia odzieży... wszystko odbywało się za przyzwoleniem zainteresowanej. Zaskoczonych rozwojem sytuacji pasażerów, którzy próbowali nieśmiało protestować („co też państwo...”) ofuknęła pani mówiąc „bo wam przyp...”. Gwoli ścisłości dodajmy, iż zdarzenie odbyło się nie w biały dzień, tylko około godziny 23, a ponadto czyż uczciwi ludzie nie powinni o tej porze siedzieć w domu zamiast włóczyć się po przystankach — przeskakując bezdomnym. (J.Św.)

## Ceny z samochodu

◆ Nowy Kleparz: mąka — 2500 — 2600 zł, tortowa — 2900 zł, krupczatka — 2800 zł, kasza manna — 3000 zł, jaja — 600 zł, twaróg tłusty — 4500 zł, śmietana (30 proc.) — 3300 zł, cukier — 4100-4200 zł, cukier puder — 5500 zł, masło — 2400-2500 zł, parówki — 16000-17000 zł (cielenie), kiełbasa małopolska — 34000 zł, zwyczajna — 20000 zł, szynkowa wieprzowa — 40000 zł, toruńska — 28000 zł, baleron got. — 46000 zł, golonka (1,5 kg.) — 75000 zł, gulasz ang. (0,5 kg.) — 11500 zł, kura rosół. — 11000 zł, kurczak — 14900 zł, nogą z kurczaka — 19800 zł, skrzydła z indyka — 11500 zł, pierś z kurczaka — 33800, pierś z indyka — 30900 zł, żołądki — 24000 zł, wątróbki drobiowe — 24000 zł.

◆ Stary Kleparz: mąka poznańska — 2600 zł, tortowa — 3100 zł, kasza manna — 3500 zł, mąka ziemniaczana — 4500 zł, cukier — 4300 zł, ryż — 6000 zł, ser tłusty

— 6000 zł, masło — 2500 zł, masło roślinne — 2600 zł, jaja — 580 — 600 zł, kiełbasa krakowska — 31000 zł, wiejska — 32000 zł, toruńska — 27000 zł, zwyczajna — 20500 zł, szynka — 42000 zł, baleron — 48000 zł, salceson — 14000 zł.

◆ Pod Hałą Targowa: mąka wrocławska — 2500 zł, tortowa — 2700 zł, mąka ziemniaczana — 4 tys. zł, ryż — 5,5-6 tys. zł, cukier — 4300 zł, masło — 2500 zł, smalec — 1600 zł, masło roślinne — 2400 zł, ser tłusty — 4 tys. zł, śmietana (30 proc.) — 3100 zł, jaja — 540-600 zł, kefir — 500 zł, chleb — 2100-2500 zł, weka — 1600 zł, makrofit — 2000 zł, kurczak — 15500 zł, mięso pieczeniowe — 24 tys. zł, rosolowe — 14 tys. zł, mielone — 15 tys. zł, parówki — 16 tys. zł, kiełbasa zwyczajna — 19,5 tys. zł, szynkowa — 44 tys. zł, małopolska i krakowska — po 30 tys. zł, mortadela — 17 tys. zł, boczek — 26 tys. zł, baleron — 47 tys. zł, kabanosy — 25 tys. zł.

### Wycieczki PTTK

Koło Grodzkie PTTK organizuje 25 bm. wycieczkę „W Dolinie Eliaszków” na trasie: Krzeszowice — Czerna — Paczółtowiec — Czarkowice — Krzeszowice. Zbiórka na Dworcu Głównym PKP o godz. 7.00.

W niedzielę, 26 bm. można wybrać się na wycieczkę „Ślakiem mogli ariaskich” na trasie: Wądów — Łuczanowice — Luboza — Grębałów — Wzgórza Krzesławickie (zbiórka na przystanku autobusu MPK nr 110 przy Alei Pryjażni w Nowej Hucie o godz. 9.20) lub w lasy Kolliny Sandomierskiej na trasie: Bogumilowice — Pustelnia — Białolina. Zbiórka na Dworcu Głównym PKP o godz. 6.40. (k)

### Warto wiedzieć i skorzystać...

◆ Dziś o godz. 19 w sali Re-nesansowej Domu Polonii, Rynek Główny 14 odbędzie się koncert z cyklu „Wieczorne Serenady”. Wykonawcy: Mieczysław Szelezer — skrzypce, Danuta Mroczek-Szelezer — fortepian, Anna Radwan — recytacja, Anna Woźniakowska — prowadzenie.

◆ Towarzystwo Muzyczne w Krakowie i Fundacja Odnowy Zabytków Krakowa zapraszają dziś o godz. 19.15 do kościoła XX Salezjanów w Dębniakach przy ul. Konfederackiej na kolejny recital organowy w wyk. Hartmunda Leuschnet-Rostoskiego z RFN. W programie — Bach, Buxtehude, Reger, Liszt.

◆ Dom Harcerza, ul. Lotnicza 1 zaprasza dzieci dziś o godz. 10 na konkurs plastyczny.

◆ W Sieciechowiec (gm. Iwanowice) w niedzielę 26 bm. odbędą się gminne dożynki. W programie: msza św., korwód dożynkowy, występy zespołów artystycznych, zabawa ludowa. Początek obchodów o godz. 15.

### Z kroniki wypadków

◆ Na ul. Majakowskiego kierujący „żukiem” potrącił na przejściu dla pieszych matkę z 6-miesięcznym dzieckiem, która weszła na jezdnię prosto pod nadjeżdżający samochód. W wyniku wypadku matka — Anna K. l. 33, zam. os. Teatralne 18, doznała urazu głowy i barku, dziecko z urazem głowy przewieziono do Instytutu Pediatry. ◆ Na ul. Winiarskiego motorowerzysta Piotr K. l. 16, zam. ul. Teligi 16, wyrzucił się przy gwałtownym hamowaniu doznając urazu ręki. ◆ Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 100. pacjentom. ◆ Szczęśliwie Bucha Policji interweniowała w 2 wypadkach i 9 kolizjach.



Bogusław Boloż z owczarkiem „Armelem”. Fot. Michał Kaszowski



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dn. 31 sierpnia 1990 roku zmarł w wieku 57 lat, po długiej i ciężkiej chorobie

**HENRYK NOSAL**

nasz najdroższy Mąż, Ojciec i Dziadziuś, długoletni pracownik Urzędu Telefonów Miejsowych.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 28 sierpnia, o godz. 13.30 w kaplicy cmentarza w Batowicach.

**ZONA, SYN Z SYNOWĄ I WNUCZEK**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 18 sierpnia br. zmarł w Krakowie, po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 87 lat

**ANDRZEJ KABATA**

**EMERYTOWANY PUŁKOWNIK MO**

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kaplicy na ementarzu w Batowicach w piątek, 24 sierpnia br. o godz. 13, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Pogrzebiona w smutku

**RODZINA**

W dniu 14 sierpnia 1990 roku zmarł w Kanadzie w m. Calgary w wieku lat 76 i tam został pochowany

**TADEUSZ JAN STIMAC**

inżynier melioracji, emerytowany dyrektor Zarządu Dróg i Zieleni Dz. Podgórze, były długoletni kierownik Grupy Robót M.P.R.D. w Krakowie, oficer rezerwy b. 5-go Baonu Saperów, uczestnik Wojny Obronnej 1939 roku, Członek Ruchu Oporu AK odznaczony Medalem „Za udział w Wojnie Obronnej 1939 r.” oraz licznymi odznaczeniami państwowymi, resortowymi i społecznymi Krakowa — miasta, w którym się urodził, z którym był związany uczuciowo i któremu pracą i wiedzą fachową służył całe życie.

Msza św. za spokój Jego duszy odprawiona zostanie w Bazylice oo. Franciszkanów w Krakowie w sobotę, 25 sierpnia o godz. 9, o czym w imieniu pogrzebionych w bólu żony i córek — Beaty, Marii i Izabeli oraz zięciów i wnuków zawiadamia

**PRZYJACIEL  
Ś.P. TADEUSZA**

**Ks. Kanonik mgr FRANCISZEK CZARNOTA**

były proboszcz parafii Bachowice, opatrzone świętymi Sakramentami zmarł w szpitalu w Krakowie, dnia 22 sierpnia 1990 r., w 70 roku życia i 43 roku kapłaństwa.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona w kaplicy Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Swoszowicach, ul. T. Chałubińskiego 61, w niedzielę, 26 sierpnia br. o godz. 14.

Odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się tego samego dnia, o godz. 16 od bramy cmentarnej we Wróblowicach.

**KSIEŻA WSPÓLMIESZKAŃCY DOMU  
XX CHORYCH W SWOSZOWICACH ORAZ  
RODZINA**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 lipca 1990 roku zmarła nagle w wieku 54 lat w USA nasza najukochańsza Żona i Mamusia

**z FRANKIEWICZÓW  
WIEŚŁAWA RĄCZKOWA**

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kaplicy na ementarzu Rakowickim w poniedziałek, 27 sierpnia o godz. 12.30, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzebiona w smutku i żałobie

**MAŻ, CÓRKA, SIOSTRA  
I RODZINA**

Prosimy o nieskładanie kondoleń.

**DANUTA DOBRZAŃSKA**

zmarła dnia 21 sierpnia 1990 r. w wieku 83 lat.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w kaplicy na ementarzu Rakowickim, w poniedziałek, 27 sierpnia o godz. 10, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzebiona w głębokim smutku

**RODZINA**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 31 sierpnia 1990 roku zmarł w wieku 66 lat

**STANISŁAW GWIAZDOWSKI**

Odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się we wtorek 28 sierpnia o godz. 13.30 na ementarzu Rakowickim.

**RODZINA**

Pogrzebiona w smutku i żałobie zawiadamiamy, że w dniu 23 sierpnia 1990 r. odszedł od nas na zawsze

**STEFAN KOWALCZYK**

Kierownik — długoletni pracownik krakowskiej gastronomii, wychowawca wielu pokoleń młodzieży, Człowiek wielkiego serca, dobrego, cieszący się szacunkiem pracowników.

Łączymy się w głębokim bólu z rodziną Zmarłego

**PRACOWNICY BARU ROZRYWKOWEGO  
„MAXIME”**

**PRASOWE ZAKŁADY GRAFICZNE**

Kraków, al. Pokoju 3

**zatrudnią**

**linotypistów**

Zgłoszenia osobiste w Dziale Kadr, pokój nr 2.

**Biuro Turystyczne  
POLMANN**  
Przejazdy — Najwygodniej  
— Najszybciej  
KRAKÓW — WIEDEŃ — KRAKÓW  
Kraków, tel. 22-14-34  
Wiedeń, tel. 74-65-195

**PRACA**  
**NOWOCZESNY** zakład elektroniczny zapewni ciekawą, dobrze płatną pracę młodym, zdolnym, do 25 lat. Oferty 38271 „Prasa” Kraków, Wiślana 2.  
**CUKIERNIKA** — zatrudnie. Ul. Tar-nowskiego 7. d-814  
**MONTERÓW** instalacji sanitarnych i pomocników na dobrych warunkach — przyjmie. Bluszczowa 21a, os. Klilny. g-27889  
**SPOŁKA** zatrudni uczciwą i miłą sprzedawczynię oraz sekretarkę. Tel. 55-70-53. D-801  
**MURARZY** poszukuje. Tel. 66-72-06, po 16. D-798

**NAUKA**  
**ANGIELSKI**, korepetycje, konwersacje — codziennie godz. 18-20. Łopata-ka, al. Słowackiego 18/4.  
**OSRODEK** szkolenia zawodowego kierowców, Kraków — Nowa Huta, os. Szkolne 30, zaprasza na kursy prawa jazdy kategorii: B — amatorskie, B — zawodowego oraz A+B. Informacje — tel. 44-28-28.  
**WPISY** na kursy pisania na maszynie i stenografii przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynis-tek w Krakowie, ul. Wrzesińska 5/6, tel. 21-18-18. K-4328

**OKAZJA!**  
**WOLA JUSTOWSKA**  
sprzedam  
**duży dom  
do remontu**  
w rozliczeniu może być własnościowe, 2-pokojowe mieszkanie w Krakowie. Telefon 11-75-10 lub 22-20-11, w. 105.

**KUPNO**  
**KUPIĘ** ostrzarkę do pił tartacznych — automat oraz strugarkę grubości-ściółko-wyrówniarkę. Tel. 12-59-29. g-27858  
**ROGI** jelenia — kupię. — Łódź, tel. 97-14-79. K-4443  
**EUROPALET** każdą ilość — kupię. Warszawa — 22-40-02.

**ALMATUR**  
**BIURO PODRÓŻY  
I TURYSTYKI**  
**POLECA:**  
♦ przejazdy do Berlina  
♦ wczasy zagraniczne i krajowe  
♦ dwudniowe wyjazdy do Wiednia  
♦ kantor wymiany walut  
♦ wynajem autokarów  
♦ WESTA  
**22-67-08**  
**RYNEK GŁÓWNY 7**

**SPRZEDAŻ**

**NICI**, dzianiny, półhurtowa sprzedaż. Wystawiamy rachunki. — Nowo-wiejska 31 B. g-24698  
**KREGI** betonowe, dachówki cemen-towe — oferuje Zakład Betonarski. Tel. 43-35-12. g-25788  
**SPRZEDAŁ** wyroby dziewiarskie. — Tel. 56-11-23. K-4019  
**DOMEK** „Krokus” — sprzedam. — Tel. 44-36-98. g-27854  
**SPRZEDAŁ** „malucha”, 1995. — Tel. 12-25-28. g-27763  
**SPRZEDAŁ** silnik elektryczny 24 kW, 1460 obr./min, demak ręczny udźwign 5 t. Kraków, ul. Sąddecka 28a, po 15. g-27910  
**HURTOWNIA** odzieży tajlandzkiej. Kraków, ul. Bonifraterska 1. — Zapraszamy od 9 do 17. g-27914  
**W CIĄGŁEJ** sprzedaży parklet, de-bowy, bukowy, jesionowy, po ce-nach zbytu. Informacja: Kraków — tel. 11-64-08. g-27928  
**POLIETYLEN** — tanio sprzedam. — Tel. 12-07-60, wieczorem.  
**SPRZEDAŁ** dom „Namiśłów”, odbiór i dekada września. Tel. grzeszczości-owy 78-23-12. g-27937

**LOKALE**

**LOKAL** użytkowy (produkcyjny) — do wynajęcia. Tel. 21-65-48 (11-17).  
**DO** wynajęcia mieszkanie. 44-43-00. g-27824  
**SPRZEDAŁ** M-3 w Nowej Hucie. — Tel. 48-35-77. h-0139 b  
**GARSONIERĘ** kupię. Tel. 48-35-77. h-0141  
**ZAMIENIĘ** mieszkanie, pokój z kuchnią własnościowe na większe. — Tel. 55-97-85, po 16.  
**MIESZKANIE** własnościowe 4-poko-jowe, os. Płaski Nowe, zamienię na dwa mniejsze. Tel. 37-92-65. g-27868  
**ZAMIENIĘ** kwaterekowe, 60 ms — stare budownictwo — na garsonie-rę w Krowodrzy. Tel. 34-52-92. g-27732  
**MIESZKANIE** kwaterekowe 3 po-koje 81 m s — superkomfortowe — i piętro, w Podgórzu, zamienię na podobne lub większe w Śródmieściu lub Krowodrzy (może być do remon-tu). — Oferty 27444 „Prasa” Kraków, Wiślana 2.

**LUBLIN** spółdzielcze 4-pokojowe — telefon — zamienię na Kraków. Wia-domość: Tokarpi, tel. 8. g-93658  
**SPRZEDAŁ** garsoniere superkom-fortową w centrum. 12-08-48. g-28023  
**GARSONIERĘ** z telefonem, 36 m<sup>2</sup>, na Olszy — zamienię na większe za do-platą, Huta, parter wykluczone. Tel. 0-197/239-02 lub oferty 27845 „Prasa” Kraków, Wiślana 2.

**WIEDEŃ**  
**odjazdy codzienne**  
„AXET”  
Kraków  
al. Straszewskiego 8  
tel. 21-71-63, 86-65-13  
g-24133

**NIERUCHOMOŚCI**  
**SPRZEDAŁ** atrakcyjne działki bu-dowlane, okolice Babki, Jordanów, tel. 75-113. g-27823  
**DEBICA!** Sprzedam dom parterowy, murywany, ogród 10 arów, gaz, wo-da. Wiadomość: Tarnów, tel. 21-80-16. K-4818  
**SPRZEDAŁ** działkę rolną - budowa-laną, uzbrojoną, 116 arów, 17 km od Krakowa, przy trasie E-7 w kierunku Słomnik. — Stanisław Sementuk, Polanowice 58a, 33-094 Niedźwiedź. g-28282  
**DOM** superkomfortowy — sprzedam. Ul. Armii Kraków 88. D-793

**USŁUGI**  
**CZYSZCZENIE** dywanów — tapicer-ki — 44-65-41. g-26047  
**OKAPY** kuchenne, tapicerka drzwi, zamki, drzwi harmonijkowe. Żaluz-je. Tel. 44-42-08  
**BOAZERIA** z montażem — tel. 44-42-08.  
**MONTAŻ** domofonów — PHU „AXELL” — tel. 48-39-98.  
**„INTERNATIONAL — STAN”** oferu-je przejazdy do Wiednia — Hamb-urga — Paryża Kraków, ul. Sol-skiego 6, tel. 22-18-14, (10-18, 55-56-71 (całodobowy) d-754

**DYWAN-WAP** — czyszczenie dywa-nów tapicerki. Tel. 37-17-84.  
**EXPRESOWE** zabezpieczenie drzwi przed włamaniem, tapicerowanie drzwi, montaż zamków — Gerda, ROM, FORT — poleca „ROMEX” KZU Renowacja ul. Warmińska-ka 7, tel. 56-02-78.

**KRAKÓW — RFN  
— KRAKÓW**  
**„OMNIA”**  
oferuje w dniach 29.08, 5.09.90  
dodatkowe przejazdy. Infor-  
macje: tel. 34-08-49, 34-13-38.  
g-27831

**VIDEOFILMOWANIE**. Bochnia — tel. 226-07. g-28340  
**UKŁADANIE** parkietu, Sosniński. — Tel. 44-00-84. g-27918  
**CYKLINOWANIE** — układanie — Inż. Wyrwa, tel. 12-90-65. g-27778  
**„M & MICROELECTRONICS”** auto-ryzowane instalacje antywłamani-owe — Inf. 22-08-31, godz. 11-13. K-4328  
**MONTAŻ** anten i domofonów. Tel. 370-370 lub 111-337.  
**NAPRAWA** lodówek. Tel. 21-98-30. g-27204  
**CZYSZCZENIE** dywanów — tapicer-ki. Tel. 49-68-41. g-20046  
**BLACHARSTWO** pojazdowe. Michał Kościel, tel. 56-13-29. D-799  
**VIDEOREJSTRACJA**. Tel. 58-88-27.

**Samochody  
osobowe**  
od osób prywatnych i insty-tucji — wydzierżawia. Tel. 43-75-42. g-27149

**ROZNE**  
**DURALEX** — hurt, detal — „Ker-beros”, ul. Bławy pod Lenino 1, tel. 21-74-40. g-93377  
**NAUKA** tańca — 12-36-06.  
**WIEDEŃ** — koncesjonowana — au-tosłusko - polska, regularna linia au-tobusowa PTTK JORDAN — Austras-trans Kraftfahrlinebetriebsgesell-schaft — 95-42-83, 37-45-02, 37-74-78 — (całodobowy). K-2528-8  
**WIEDEŃ** z „Max — Plenty” — sprzedaż biletów — kantor, al. Sio-wackiego 44, kantor Pocztą na Dworcu Gł. — Telefon 22-20-81, 33-54-98. g-93242  
**PARYŻ, Lyon, Londyn** — autoka-rem Mercedes. — Tel. 35-90-07. g-27622  
**„VITESSE”**  
**PRZEJAZDY:** Paryż, Lyon, Berlin, Wiedeń, Wycieczki, Turcja 800, Ber-lin 150.000, Wiedeń 3 dni 240.000 „Uni-tour”, Stachlewicz 3, telefon 37-41-94, 22-62-34, 66-33-63 (0-16). gk-93996

**Malarsy**  
**spawaczy** — instalatorów  
instalacji sanitarnych  
**murarzy-tynkarzy**  
zatrudnię  
Korzystne warunki. Dla sa-miejscowych zakwaterowa-nie. Tel. 33-97-84, w godz. 8-15. K-114

**BIURO** Podróży „Limar” oferuje przejazdy do ponad 20 miast RFN-u (w tym Frankfurt) komfortowym Mercedesem busem, oraz superkom-fortowymi RFN-owskimi autokarami z wc, lodówką, video itp. Ceny konkurencyjne oraz najwyższy awia-towy komfort podróży. — Tel. 21-97-47, 21-97-19, ul. Sienna 14 — od godz. 9 do 18.30, w soboty od 9 do 14. g-28965

**WIZOWANIE** — RFN, Szwecja, Norwegia, Holandia, Dania, W. Bryta-nia. Składamy wnioski bezpośrednio w ambasadach bez pośredników. — Przewozy do Paryża, Lyonu, 25 miast RFN-u, Belgii, Holandii, Wiednia. — Ubezpieczenia. Zapewniamy miłą i sprawną obsługę — zapraszamy. — Centrum Turystyki „BALT — TUR” — Kazimierza Wielkiego 43, 33-49-69. J. Lr- 20, 34-44-72, 900-1600.

**WYDZIAŁ SIECI I PODSTACJI TRAKCYJNYCH**  
w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym  
w Krakowie  
**oferuje usługi**  
w zakresie:  
— prac ślusarsko-blaharskich  
— prac spawalniczych (gazowych i elektrycznych)  
— prac wysokościowych do 12 m  
— gięcia blach stalowych do 6 mm grubości i 2,5 m długości  
— pomiarów i naprawy kabli NN  
— pomiarów kabli WN  
— lokalizacji tras i uszkodzeń kabli NN i WN  
— badania i atestacji sprzętu dielektrycznego  
— pomiarów elektroenergetycznych instalacji wewnętrznych  
— wynajmu kompresora wraz z obsługą  
Blizszych informacji udziela kierownictwo Wydziału, Kra-ków, ul. Rzemieślnicza 20, tel. 66-37-24. K-4487

**„STOLBUD”**  
Warszawa  
**oferuje**  
po cenach konkurencyjnych  
— okna i balkony tworzywowe z PCV, 3-szybowe o podwyż-szonej izolacyjności termicznej  
— skrzydła drzwiowe w oknach naturalnych  
Informacja i sprzedaż: okna — ul. Kłobucka 6, tel. 43-37-53 lub 47-44-49, skrzydła drzwiowe — ul. Postępu 25, tel. 43-02-85, wewn. 30. K-4423

**SKORZYSTAJ Z OKAZJI**  
**KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
HANDLOWO-PRODUKCYJNE**  
**MATERIAŁÓW BUDOWLANICH I OPAŁU**  
ul. Dietla 64  
**zaprasza**  
do Bazy Materiałów Budowlanych nr 4 Kr — Nowa Huta,  
ul. Nowolipki 3  
**OFERUJE** od dnia 20-08-1990 r.  
**SPRZEDAŻ WAPNA GAZONEGO** (ciasta wapiennego) atca-towanego w gat. I w godz. 7-18  
w cenie 225.000,— zł/t  
Odbiór własnym środkiem transportu.  
Informacji uzyskać można pod telefonem: telefon 44-27-73.  
**ZAPRASZAMY**  
K-4404

**ZAKŁAD TAKSÓWEK  
MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACYJNEGO**  
31-966 Kraków, os. Zielone 9  
Kierownik Zakładu — 44-80-76, Gł. Dyspozytor — 44-81-89  
Radio-Taxi — 44-55-55, Telefax — 44-56-05, Warsztat — 44-23-18  
**świadczy usługi**  
**w zakresie mechaniki pojazdowej**  
dla j.a.u. i osób fizycznych  
o specjalnościach:  
— diagnostyka w pełnym zakresie  
— rejestracja pojazdów osobowych i dostawczych  
— usługi podwozowe  
— usługi blacharskie i lakiernicze  
— smarowanie podwozi i wymiana olejów wraz z filtrem  
— usługi elektryczne  
— naprawa detek i wymiana ogumienia  
Zakład Naprawczy Kraków, os. Zielone 9, tel. 44-23-18 i 44-52-07 poleca swoje usługi właścicielom samochodów typu: Polonez, FSO, Fiat 126p, Nysa, Żuk, w godz. 6-21, oprócz nie-dzieli i wolnych sobót.  
Naprawy wykonujemy przy uczuciu części własnych i powie-rzonych.  
Usługi wykonujemy szybko, solidnie i tanio.  
Auto Myjnia Kraków, os. Centrum A, bl. 7, tel. 44-56-13 i 44-81-89 poleca mycie pojazdów osobowych w dni powszednie, niedziele i święta w godz. od 8 do 18 — ceny konkurencyjne.  
Warsztat Naprawy Taksometrów Kraków, ul. Włotowa 3, telefon 55-35-13 prowadzi usługi w zakresie naprawy i montażu taksometrów, predkościomierzy i drogomierzy.  
Polecamy parkingi strzeżone w Krakowie, os. Zielone 9, tel. 44-23-18, ul. Balicka tel. 37-77-15, ul. Włotowa 3 tel. 55-35-13, ceny konkurencyjne — jedna doba 2.000 zł, cały miesiąc — 50.000 zł. K-4486

**OGŁOSZENIA EKSPRESOWE**  
**FIRMA ZAGRANICZNA**  
**zatrudni**  
• fotografów-laborantów (wyłącznie kolor)  
• sprzedawczyń z ogólną znajomością fotografii w la-boratorium  
**KODAK EXPRESS**  
Spotkanie z chętnymi do pracy, w piątek 24 sierpnia, godz. 17, Hotel Saski, ul. Sławkowska 3, sala 106, I piętro.

Zapiski KINOMANA

## „Bagdad Café”

Jak na hermetyczność amerykańskiego rynku kinowego, niechętnie i z oporami przyjmującego u siebie europejską twórczość filmową, aż niezwykła jest akceptacja okazywana w USA monachijskiej parze Adlon-Sägebrecth. Najpierw (1984) sukces odniosła ich „Zuckerbaby”, potem szalenie podobal się film „Bagdad Café”, zrealizowany już w języku angielskim, a obecnie weszła na ekran z powodzeniem następną pozycją, obyczajową — przez nas także zakupioną — pt. „Rozalia robi zakupy”: o niemieckiej służącej, która ratuje z opresji finansowej rodzinę far-

mer w Arkansas. „Bagdad Café” miał nawet, jak wtemy, amerykańską wersję telewizyjną w formie serialu na podstawie tego samego scenariusza z czarnoskórą Whoopi Goldberg.



mera w Arkansas. „Bagdad Café” miał nawet, jak wtemy, amerykańską wersję telewizyjną w formie serialu na podstawie tego samego scenariusza z czarnoskórą Whoopi Goldberg.

Jej rolę w oryginalnym zachodniemieckim gra doskonale, na poważniejszym tonie, mniej śmieszna Murzynka C. C. H. Pounder — zaharowana, niepozbitrana, krzykliwa, wybuchowa i nieszcześliwa... Trudno o większy kontrast z Mariannę Sägebrecth, a jej to udział decyduje o charakterze, jakości i wymowie filmu. Gruba mieszcza bawarska w tyrolskim kapelusiku z piórkami zjawia się jak fata morgana „gdzieś w Ameryce”, między Disneylandem a Las Vegas, gdzie przy szlaku wielkich ciężarówek przez pustynię arizońską stoi na odludziu mała stacja benzynowa, mizerny bar i podły motel, zagrożony do cna i niechlujny. Egzotyczna nazwa obskurnego lokalu przykrywa jego brud oraz rozleniwienie i nudę mieszka-

ców. Czyny tam cuda pulchna turystyka z Europy — „o kształtach słoniu, sercu lwa, delikatności gazeli i duszy artystki”. Taką Mariannę Sägebrecth wyłansował na ekranie Percy Adlon, dziś 55-letni reżyser i scenarzysta, przedtem aktor i spiker telewizji bawarskiej. Zrealizował ponad 50 filmów dokumentalnych, a pracę w fabule rozpoczął w r. 1981 ekranizacją głośnych wspomnień opiekunki Prousta w ostatnim okresie jego życia. Ale żeby móc kogoś wyłansować, trzeba mieć kogo lansować — a właśnie Sägebrecth jest osobowością niepospolitą i artystką nieprzeciętną — Wzbudza w człowieku ciepło i zaufanie samym swym spojrzeniem — mówi o niej Adlon. — Dwie porzeczki komfortu: patrzy się na nią i wie, że jest to ktoś,

kto w pełni akceptuje samego siebie.

To promieniowanie ciepłem i budzenie zaufania stanowi też siłę jej różnorodnych poczynań. 45-letnia obecnie Mariannę Sägebrecth występowała w teatrach i telewizji, ale przede wszystkim czynna była jako animatorka i impresario oryginalnych imprez kulturalnych: założyła sklep z rękodziełem artystycznym, kabaret i kawiarnię teatralną, gdzie gościł artyści zza granicy i gdzie sama inscenizowała spektakle, łączone np. z wystawą kwiatów. Jej rola w „Bagdad Café” jest jakby echem własnych doświadczeń w skupianiu wokół siebie i organizowaniu wspólnego życia. Z niemieckim zamiłowaniem do schludności i pedanterii bawarska turystka przystępuje do robienia porządków w „stajni Augiasza”, jaka jest zaniedbany motel. Ale nie tylko.

Wymiana śmiechu z ponurą knajpą, lecz także smutek i marazm, wprowadza nowego ducha, wyczarowuje ład i harmonię w spółzyciu. Jak dobra wróżka, każdego obdarowuje: dziewczynę — strojami, chłopaka — zainteresowaniem dla jego muzyki, dziecko — opieką, właścicielkę stacji — przyjaźnią, starego malarza — zrozumieniem dla jego sztuki, a może i uczuciem. Tego ostatniego gra weteran Hollywoodu Jack Palance („Pogarda”, „Zawodowcy”) i tworzy kreację znakomitą, co stwierdzam tym bezstronnie, że zawsze był mi antypatyczny. Jest tutaj tak, jak z bumerangiem, rzucanym w jedną ze scen dla zabawy: świadczony przez bohaterkę dobro działa jak magia i wraca do niej, odważajmione życzliwością otoczenia.

Magia działa zresztą nie tylko metaforycznie, ale i dosłownie w postaci sztuczek kuglarskich, prezentowanych klientom baru dla rozrywki. Sägebrecth uczyła się ich przez 4 miesiące u prestidigitatorów kalifornijskich, robi to na ekranie zabawnie i z wdziękiem — wydało mi się jednak, że rzecz „przedobrzono” w długim i niekoniecznym finale, zamienionym w zbitowaty, a więc nieprawdopodobny występ estradowy. I jeśli już o zbędnych, moim zdaniem efektach mowa, to psuły mi realistyczny kształt filmu ozdobniki formalne w rodzaju ukośnej fotografii, pochylania obiektywu, zwalnianych zdjęć, przebiegów, zmian barwy itp. A może jednak dorzuciły one element baśniowości, poezji, fantazji?

W sumie bardzo dobry to film. Od brzydkiego początku zmierza ku ładnie rozwijanym wartościom humanistycznym. Demonstruje interesująco zróżnicowane charaktery i aktorstwo (obie kobiety i Palance). Mieści w sobie rozmaite ras i nacji (Murzynka i indiański szeryf, Niemka i malarz rosyjskiego pochodzenia). Można się też w treści dopatrzeć chęci zaznaczenia europejskiego, kulturowo-wzrostowego wpływu na małą społeczność amerykańską. Sama Mariannę Sägebrecth przybyła do Ameryki kręcić ten film zupełnie tak, jak jej Rubensowska bohaterka do motelu „Bagdad”: jako zagraniczny gość w obcej dlań sytuacji. Zrezygnowana z kilku ofert hollywoodzkich i wróciła do Monachium, aby nie zapomnieć, kim jest naprawdę.

WŁADYSŁAW CYBULSKI

TYGODNIK POWSZECHNY

Solidarność podejmując zadanie wyprowadzenia narodu z komunizmu, postawiła sobie za cel budowanie podstaw demokracji. Co to w praktyce znaczy? Znaczący to potrzebę podziału: Solidarność musi się jakoś podzielić. Czy można inspirować powstanie wielu partii politycznych, a samemu pozostać nienaruszalnym monolitem? Z ruchu Solidarności odchodzą więc ludzie — przede wszystkim ci, którzy od działalności związkowej wolać działalność polityczną. Po odejściu z Solidarności ludzie ci znajdują się nieraz w przeciwnych sobie obozach politycznych. Konkludując, że budowanie demokracji wiąże się z wieloma problemami, książkę Józef Tischnier w artykule W cieniu ko-

Na to pytanie i inne z tym związane, próbuje znaleźć odpowiedź Józef Pawelec w artykule Jak uzbroić wojsko.

## przeгляд tygodniowy.

Obawiano się podłożenia party lub jakichś ekscesów. Jednak pierwsze zebranie informacyjne o ruchu wolnomularskim na świecie przebiegło nad wyraz spokojnie. Zaskoczyła wszystkich tępą obecność młodej inteligencji. Wysłannicy Łoży Wielkiego Wschodu Francji, którzy dali płatne ogłoszenie w prasie, zapraszając zainteresowanych do stołecznego Klubu Lekarza, mogą mówić o pełnym sukcesie. Janusz Miliszkiwicz w materiale Mina masona relacjonuje pier-

## Co piszą inni?

munistycznych straganów snuje rozważania na temat Solidarności w 10 lat po jej powstaniu i o jej najbliższych zadaniach.

Ponadto każdy czytelnik na pewno z zainteresowaniem przeczyta rozmowę Witolda Beresia i Krzysztofa Burnetko z generałem-majorem Wasilijem Galkinem, szefem oficjalnego przedstawicielstwa KGB w Polsce. Tytuł rozmowy: Jawny rezydent.

## ANTENA

— Ostatnio facet dał mi 120 dolarów, ale połowę zgubiłam...

Dziewczyna mówi spokojnie, nienaturalnie wolno. Najczęściej można ją spotkać na Piwniej. I wiele takich jak ona — siedzą na Starówce, Krakowskim Przedmieściu, Marszałkowskiej. Wystawiają kapelusze, pudełka, siatki i czekają. Iu przechodniów wrzuci napis na tekturze: jestem chory na AIDS. O różnych aspektach zebrać, w tym również ludzi chorych na AIDS przeczytamy w materiale Doroty Dilianian Co łaska — Bóg zapłać.

Ponadto zabawna rozmowa Barbary Brendel z Leszkiem Mazanem (znany entuzjasta przygód dobrego wojaka Szwejka) Haszek — Mazan dwa bratanki. Oto próbka, czeskiego humoru: Jak wygląda głodówka po czesku? Trwa od 7.00 do 16.00 z przerwą na obiad...

## POLITYKA

Wśród znawców przedmiotu panuje na ogół zgoda co do tego, że wojsko jest dziś Polsce potrzebne bardziej niż kiedykolwiek. Znaleźliśmy się znów, jak przed laty, wciśnięci między dwa wielkie mocarstwa, które dokonują głębokich, nie zawsze w pełni kontrolowanych zmian polityczno-ustrojowych. Jak grzyby po deszczu wokół naszego kraju wyrastają różne nacjonalistyczne lokalne. Staje się jasne, że w ramach obowiązującej doktryny obronnej wojsko musi być silne, tzn. dobrze uzbrojone i wyszkolone. Rodzi się jednak pytanie, jak to osiągnąć, zwłaszcza jak szybko zwiększyć się bojową w zakresie uzbrojenia?

wsze w Polsce oficjalnie spotkanie ludzi zainteresowanych masonerią oraz daje krótki rys historyczny tego ruchu.



Zacznijmy tak: Kelner wpisuje do rachunku pozycję: 4929 zł — uda. Co to jest — pyta klient. Jak to co? Uda — wyjaśnia kelner — czyli albo się uda, albo się nie uda zarobić trochę — na boku. Bo wie pan, płacę nam marnie... W ciągu trzech miesięcy tego roku (kwiecień, maj, czerwiec) skontrolowano 379 placówek gastronomicznych PSS „Społem”. W ponad połowie stwierdzono różne oszustwa i nierzetelną obsługę, w 3/4 niewłaściwą jakość wyrobów kulinarnych i napojów, w 1/3 dopuszczanie do przeterminowania lub zepsucia surowców oraz nieprzestrzeganie zasad higieny. Dane te świadczą o znacznym pogorszeniu się obsługi gastronomicznej — a szerzej przedmytym — o tym w materiale Edmunda Skarzyńskiego Lewizna kelnera.

## TYGODNIK MAŁOPOLSKA

Niezwykły konflikt między społecznością Sędziszowa Małopolskiego, a władzami wojewódzkimi, które postanowiły według własnego uznania wytyczyć granice rejonu przedstawia Janusz Wieczorek.

Ponadto Grażyna Lubińska powraca do problemu alkoholizmu wręczając się, jak funkcjonuje ruch Anonimowych Alkoholików, a głośną wystawę pt. „Ważna malowany” grupującą wariacje plastyczne na temat tej popularnej na całym świecie postaci (wykonane przez artystów z różnych krajów świata) obejrzał i relacjonuje Andrzej Lisowski (j-n)

## Krećąc przełącznikiem TV

## Indywidualności i indywidua

Dziennikarstwo jest zajęciem, które można w miarę porządku wykonywać dopiero po spełnieniu przynajmniej kilku warunków. Jeden z nich dotyczy niewątpliwie charakteru. Ież to ludzi sprawnie władających piórem, gładko wygłaszających opinie przed kamerą prawie z dnia na dzień utraciło kontakt z rzeczywistością tylko dlatego, że przez dłuższe lata wykonywało swój zawód kłęcząc lub piaszcząc się przed racjami wypowiedzianymi z ważnych trybun. I odwrotnie — są przecież liczne przykłady na to, że nawet w okresie, w którym o każdym zdaniu mającym dotrzeć do czytelnika czy telewidza decydował nastąpił szef czy cenzura, było możliwe przedostanie się z treściami odbiegającymi od obowiązujących szablonów.

Zatem dopiero talent, wiedza w połączeniu z charakterem czynią z dziennikarza osobowość, z którą obcuje się z przyjemnością i ewentualnym uznaniem. Piszę to mając na uwadze nie jeden telewizyjny program i nie jednego autora telewizyjnych występów, lecz szczególnie mam na uwadze cykl „Bliziej świata”. Gdy zabrakło w nim Bernarda Marqueritte'a stał się pozycją bardzo przeciętną, a często nawet nudną. Ten korespondent francuskiej prasy i telewizji nie bał się wygłaszać opinii kontrowersyjnych, miał natomiast odwagę zapoznać nas nieraz ze swym punktem widzenia, krytycznie odnosił się zarówno do naszej świadomości jak i do niektórych poczynań nowej władzy. A wszystko to przedstawiał w taki sposób, że każdy odczuwał jego wielką sympatię do Polscy i Polaków.

Marqueritte wyjechał do Francji porwany awansem w zawodzie, ale jest na pewno w swym kraju doskonałym „ambasadorem” polskich spraw. Niestety, nikt z obecnie zapraszanych do programu „Bliziej świata” korespondentów zagranicznych akredytowanych w Polsce nie jest w stanie zastąpić go na tym poziomie do jakiego zostaliśmy przyzwyczajeni. Red. Klechta siedzi więc na ogół wśród pań i panów opowiadających nam „ugrzecznione kawałki”, ale pożytek z tego nie jest wielki.

TOMASZ DOMALEWSKI

## Ciekawostki heraldyczne



Runo



Rozmiar

HERB RUNO — w niebieskim polu znajduje się ukośny, brązowy krzyż ozdobiony u góry i dołu złotymi gwiazdami. Na krzyżu leży srebrny baran. Na helmie w koronie znajdują się wystające, srebrny baran ze zgłębionymi nogami. Labry w kolorze błękitnym od spodu srebrne.

Herbem tym pieczętują się Baranowscy. Franciszek Baranowski otrzymał szlachectwo polskie na sejmie w 1769 roku. Miał dwóch synów Antoniego i Tomasza. Jan, syn Antoniego i Franciszek syn Tomasza legitymowali się ze szlachectwa w Królestwie w latach 1838 i 1839. Wizerunek barana w herbach symbolizuje najczęściej złożoną ofiarę o czym mówi legenda związana z powstaniem danego herbu (jak na przykład w herbie Junosza) Tak samo krzyż, to ofiara i poświęcenie w przenośli. Ale przy her-

bie Runo heraldycy nie podają żadnej legendy, ani nie tłumaczą znaczenia rysunku.

HERB ROZMIAR — w zielonym polu znajdują się trzy srebrne trójki. Dwa pod spodem, obrócone wierzchołkiem ku dołowi i trzeci, mniejszy, u góry leżący na podstawie, na którego wierzchołku jest ustawiony srebrny lub złoty krzyż. Na helmie w koronie pawie ogon z pięciu piór. Labry zielone od spodu srebrne.

Herb ten notowany był przed 1400 rokiem, jak podaje Piotr Małachowski. Był dobrze znany na Litwie. Jest to herb własny domu Rozmiarowskich. Bartłomiej Rozmiarowski podpisał z Wołyńskiego elekcję Jana III Sobieskiego. Dane na temat tej rodziny są bardzo skąpe.

BEATA Cwiklińska

## ANACHRONICZNIE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

Spotyka się dziś wielu ludzi, którzy się martwią. I nie dziwota — jak mawiali starzy Polacy. Powodów do zmartwień mamy wiele, podobno dlatego, że żyjemy w trudnych czasach. Ale czy to aby prawda? To znaczy — na pewno jest prawdą, iż żyjemy w trudnych czasach, ale czy naprawdę wynikające z tej okoliczności kłopoty, problemy i zagrożenia są prawdziwym powodem do zmartwień? O ile zdołałem wywnioskować zarówno z obserwacji zdarzeń, w których uczestniczę jak i z lektury dzieł dotyczących przeszłości — nigdy nie brakowało ludzi zmartwionych. W czasach naprawdę trudnych trapią ludzi większe problemy, w czasach łatwiejszych — mniejsze, a w całkiem dobrych martwią ich białostki. Ale przecież ciężar zmartwienia niekoniecznie musi się równać wadze problemu. Niektórzy bardziej płaczą po utracie zęba, niż inni po amputacji nogi...

Odnośnie rzecz biorąc można uznać, że ludzie lubią się martwić. Pochodzi to zapewne z czasów powszechnej wiary w ziele duchy i ich nieustanny udział w ludzkim życiu. Nie tak bowiem nie denerwowało złych duchów jak ludzka radość i zadowolenie ze swego losu. Na takiego radosnego faceta złe duchy natychmiast ścigały nieszczęście, należało więc radość ukrywać jak najgłębiej w sobie, a na zewnątrz demonstrować mnięjsze, lub większe nieukontentowanie. Dziś w moc złych duchów mało kto wierzy, ale z atawistycznym nawykiem lubimy się martwić (Nawiasem mówiąc jest to chyba słusze jako że prawdziwe złe duchy mieszkają dziś w naszych bliźnich, którzy też nie lubią, gdy się komuś zbyt dobrze powodzi i — jeśli tylko mogą — gotowi są mu jakos tam zaszkozić.)

Skoro już uznamy, że lepiej jest się martwić, niż nie martwić, powinniśmy świadomie dobierać sobie powody do zmartwienia.

## BRUNO MIECUGOW

## W swoim czasie...

Najlepiej żeby były w miarę abstrakcyjne i wynikały z przyczyn, na które absolutnie nie mamy wpływu. Martwienie się czymś, co od nas zależy może spowodować w nas powstanie kompleksu winy, a to bardzo trudne do wyleczenia schorzenie. Pozwól Pan, że wyjaśnię to na przykładzie. Jeśli ktoś martwi się tym, że zbyt często zdradza żonę, ale nie może sobie odmówić tych skoków w bok, to po pewnym czasie może się w domu stać wręcz nieznośny, a poza domem straci całą prawie przyjemność płynącą z owych grzesznych igraszek. Jeżeli natomiast powodem strapienia jest dla kogoś fakt masowego wyrędu lasów tropikalnych, to może spać spokojnie, bo chociaż wycinać dzungli jest dla ludzkości nieporównanie groźniejsze niż zdrady małżeńskie, to jednak świadomość, że ja osobiście nie przeciwko tej dewastacji uczynić nic nie mogę daje mi błogą pewność niewinności.

Jeśli o mnie chodzi to najbardziej lubię się martwić tym, że urodziłem się zbyt wcześnie, lub zbyt późno, czyli — ogólnie rzecz biorąc — w niewłaściwym czasie. Gdybym był np. urodził się sto lat wcześniej, to witając starość pod koniec XIX wieku mógłbym żywić tak powszechną wówczas wiarę w zbawienne skutki postępu technicznego i w możliwość realizacji ideałów prawdziwej równości i sprawiedliwości społecznej. Gdybym urodził się mógł sto lat później — to może istotnie zobaczyćm jakiś postęp niosący zbawienne skutki, albo nawet coś takiego, jak prawdziwa

równość i sprawiedliwość społeczna? Albo przynajmniej mógłbym zachować tyle naiwności, by w taką możliwość uwierzyć...

To samo odczuwam, gdy przechodzę od szczytnych ideałów do moich prywatnych zainteresowań. Zawsze najbardziej pociągają mnie dwie dziedziny: wojsko i dyplomacja. W tej pierwszej jednak interesowały mnie wyłącznie najwyższe szczeble dowodzenia i sztuka operacyjna, a niestety po drodze trzeba byłoby przejść przez nieco niższe rejonu. Ja jednak od dziecka nie cierpię dyscypliny, cierpię natomiast na chroniczny wstręt zarówno do wydawania jak i wykonywania rozkazów. Mam więc wpisane w książeczce „szeregowy niewykształcony, zdolny do służby liniowej”, z którym to stopniem nie miałem szans na wyższe stanowiska. A teraz, gdy sytuacja się zmieniła i szeregowiec ma szansę — ja jestem u progu emerytury...

Co do dyplomacji — rzec się ma nieco inaczej. Wprawdzie i tu miałem już na starcie poważne zastrzeżenia, bo po pierwsze nigdy nie lubiłem uczyć się obcych języków, a ponadto mam skłonność do uszczytniania zwad i awantur z bliźnich przyczyn, a czasem w ogóle bez powodu, ale to dąłoby się jakoś ominąć. Wiadomo przecież, iż część naszego personelu dyplomatycznego werbowano nie zważając na takie drobiazgi. Zwłaszcza jednak w takich przypadkach na inne cechy charakteru, zwłaszcza na takie, które zapewniały dobrą opinię na właściwych szczeblach i obracanie się bez zgrzytów w trybach odpowiedniego aparatu. Wiedziałem z góry, że tego nie potrafię, a teraz gdy sytuacja się zmieniła...

No — nie przesadzajmy. Też nie miałbym żadnych szans, nawet gdybym był o parę dziesiątków lat młodszy. Ale czyż to powód bym przestał się martwić? W żadnym przypadku! Nie mogąc martwić się, iż przyszedłem na świat nie w swoim czasie, mogę np. martwić się, że w minionych latach mimo wszystko nie trafiłem do dyplomacji. Ież miałbym dziś pięknych powodów do zmartwień!